

## PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guild. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd.: rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/3 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przes.

## KRAJ

## A D R E S

Redakcyi: Jekat. kanał 49, m. 23, d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Ry-mowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencja «Kraju» (Bajchman i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

## Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 24 stronnic.

## TREŚĆ N-ru 41.

**Artykuł wstępny:** O przepisach wyjątkowych. **Korespondencje „Kraju”:** z Cieszyńska, p. *Atanasego*. **Z sądów.**

**Sprawy bieżące:** Dyskusya nad listem „Staroego szlacheica”, p. *J. D. K.* **Sprawy szkolne.** O żydach. **Przeciw cudzoziemcom.**

**Dział polityczny.** Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

**Z Tygodnia.** Słowo wstępne. Ziemia i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

**Dział ekonomiczny:** Jarmark niżegorodzki, p. *Okł. Jeleńskiego* (dok.). Ze statystyki górniczej, p. *J. P.* **Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe.** Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

*Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.*

Petersburg, 7 października v. s.

—§— Dnia 11 (23) września r. b. ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona uchwała komitetu ministrów, przedłużająca moc «Postanowienia o środkach ochrony porządku państwowego i spokojności publicznej». Postanowienie to wydane zostało dnia 14 (26) sierpnia r. 1881, jako prawo czasowe, ze ściśle określonym terminem trwania. Jednocześnie też z wydaniem samego prawa zostały zastosowane na rok jeden, a później co rok przedłużane odnośnie do niektórych prowincyj państwa, zawarte w nowym prawie przepisy o położeniu wyjątkowym. Wobec nowego przedłużenia terminu trwania całego prawa na drugie z kolei trzylecie, oraz ogłoszenia znowu na rok jeden stanu wyjątkowego w niektórych miejscowościach, wypada nam przypomnieć treść samego aktu z d. 14 sierpnia 1881 r., który, lubo czasowy, wszedł wszakże do XIV tomu kodeksu ustaw, jako dodatek do art. 1 ustawy o zapobieganiu przestępstwom.

Akt ten rozpada się na pięć następujących rozdziałów: 1) przepisy ogólne, 2) stan ochrony wzmocnionej, 3) stan ochrony nadzwyczajnej, 4) przepisy dla miejscowości, w których nieogłoszono stanu wyjątkowego i 5) o zesłaniu drogą administracyjną. Rozdział pierwszy określa atrybucye ministra spraw wewnętrznych, do którego należy zwierzchnie kierownictwo całą akcją ochronną. Wszystkie władze miejscowe obowiązane są niezwłocznie wykonywać jego żądania w zakresie tej akcji wchodzące, wszystkie dykasterye winny okazywać współdziałanie instytucjom i osobom, strzegącym porządku państwowego i publicznego spokoju. Minister ma prawo przedstawiać na zatwierdzenie Najwyższe za pośrednictwem komitetu, a w razach nagłych bezpośrednio, projekty takich środków czasowych, które wymagają sankcyi Najwyższej. Ma również prawo odwoływania rozporządzeń podwładnych sobie władz administra-

cyjnych, wydanych w danym zakresie, jeżeli uzna, iż rozporządzenia te nie prowadzą do celu. Wszakże kasować rozporządzenia generał-gubernatorów i naczelników głównych ma prawo tylko za zezwoleniem Najwyższem, uzyskanem bądź przez komitet ministrów, bądź bezpośrednio przez najpoddanniejszy raport.

Zabezpieczywszy w sposób powyższy możliwość uchwalania środków nadzwyczajnych, nieprzewidzianych, ustawa przechodzi do określenia środków względnie stałych, mających być stosowanymi wówczas, «gdy objawy występnej działalności osób, skierowanej przeciwko porządkowi państwowemu i bezpieczeństwu publicznemu, przybierają charakter groźny w poszczególnych miejscowościach». Środki te polegają na ogłoszeniu danej miejscowości w stanie wyjątkowym, t. j. albo w stanie wzmocnionej, albo w stanie nadzwyczajnej ochrony. Kategoria pierwsza stosuje się w razach, gdy stosowanie praw zwykłych okazuje się niedostatecznym dla zabezpieczenia porządku, a kategoria druga wtedy, gdy występne zamachy na ustrój państwowy lub bezpieczeństwo osób prywatnych doprowadzą ludność danej miejscowości do stanu trwogi. Ogłaszać stan wyjątkowy pierwszej kategorii mają prawo: minister spraw wewnętrznych oraz generał-gubernatorzy za zatwierdzeniem ministra; gubernatorzy zaś i naczelnicy miast czynią tylko przedstawienia do ministra lub generał-gubernatorów o konieczności zaprowadzenia stanu wyjątkowego, ale zarazem mogą jednocześnie z przedstawieniem zastosować odpowiednie środki prewencyjne. Druga, wyższa kategoria stanu wyjątkowego może być zastosowaną tylko przez Najwyżej zatwierdzone postanowienie komitetu ministrów. Tenże komitet musi udzielić swego pozwolenia na przedłużenie stanu wyjątkowego po upływie roku od czasu zaprowadzenia pierwszej, a sześciu miesięcy od zastosowania drugiej kategorii. W N-rze 37 wymieniliśmy wszystkie zapadłe dotąd przedłużenia, z których ostatnie rozciąga stan ochrony wzmocnionej do gub. petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, połtawskiej, czernihowskiej, kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, chersońskiej, besarabskiej, niektórych powiatów gub. taurydzkiej, oraz do miast Saratowa (z powiatem), Rostowa nad Donem, Taganroga, Odesy, Kercz-Jenikale, Sewastopola, wreszcie w okręgu wojennym kronsztadzki i nikołajewskim.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego którejś bądź kategorii pociąga za sobą (wedle określenia art. 5 przepisów ogólnych): a) rozszerzenie zakresu obowiązków i granic władzy odnośnych instytucyj administracyjnych, albo nawet powierzenie tej władzy i tych obowiązków specjalnie ustanowionym czasowym organom rządu i b) powiększenie odpowiedzialności tak osób prywatnych jak i władz administracyjnych za niewykonywanie specjalnych, przez stan wyjątkowy włożonych obowiązków. Bliższe określenie zakresu atrybucyj władz mieści się w następnych szczegółowych rozdziałach ustawy.

Podczas stanu ochrony wzmocnionej,

generał gubernatorzy, a tam gdzie ich niema, to gubernatorzy i naczelnicy miast otrzymują władzę trojakiego rodzaju. Po pierwsze, mają oni prawo wydawania postanowień obowiązujących (*ius edicendi*), dających do zabezpieczenia porządku publicznego i bezpieczeństwa państwowego. Odnośny artykuł ustawy wymienia sposobem przykładu jedną z materij, których dotyczyć może takie rozporządzenie: jest nią określenie obowiązku właścicieli nieruchomości i ich rządców wewnętrznego czuwania w obrębie ich posiadłości, sposobów tej obserwacyi, porządku mianowania i uwalniania osób do takiego czuwania przez właścicieli przeznaczonych i t. p. W artykule zaś następnym znajdujemy jeszcze wymienienie następujących rozporządzeń: zakaz wszelkich ludowych, towarzyskich, a nawet prywatnych zebrań, nakaz zamknięcia wszelkich w ogólności zakładów handlowych i przemysłowych, wreszcie zakaz pojedynczym jednostkom pobytu w danej miejscowości. Zarazem pozwolono wyżej wymienionym organom władzy opatrywać wydawane przez nie postanowienia sankcyą w formie kar, nie przenoszących trzymiesięcznego aresztu lub grzywny do rs. 500.

Drugim prawem, jakie otrzymują generał-gubernatorzy *resp.* gubernatorzy i naczelnicy miast podczas stanu ochrony wzmocnionej, jest władza rozstrzygania w drodze administracyjnej (*jurisdictio magistratum*) spraw o przekroczenie wydanych przez się postanowień obowiązujących. Generał-gubernatorzy mają przytem prawo powierzać rozstrzyganie tych spraw podwładnym sobie gubernatorom, naczelnikom miast i oberpolicmajstrom (*jurisdictio delegata*).

Potrzenie, jen.-gubernatorzy, a w miejscowościach gdzie ich niema, minister spraw wewnętrznych, mogą: 1) poszczególne sprawy o przestępstwa, przewidziane w ogólnych ustawach karnych, przekazywać sądowi wojennemu (*translatio iudicis*), celem osądzenia podług praw czasu wojny, 2) żądać niepublicznego sądenia wszystkich spraw, mogących wywołać wzburzenie umysłów i pogwałcenie porządku i 3) żądać sądenia spraw o przestępstwa państwowe albo jak wyżej w p. 2, albo nadto z rozciągnięciem tajemnicy do wszystkich czynności sądowych z uchyleciem art. 621—624 procedury karnej i niedopuszczeniem na posiedzenie innych osób prócz urzędników administracyjnych, oraz jednego krewnego w prostej linii lub małżonka każdego z podsądnych. Czasowych członków sądu wojennego mianuje władza wojskowa z pomiędzy sztab-oficerów, którzy sądzą podług ustawy wojenosądowej. Zatwierdzenie zapadłych w ten sposób wyroków należy do generał-gubernatorów, a gdzie ich niema, do okręgowych naczelników wojskowych.

Poczwarte wreszcie, nominacye na wszystkie urzędy w instytucjach ziemskich, miejskich i sądowo-pokojoych zależne są bezpośrednio od gubernatorów i naczelników miast, oraz na żądanie tychże urzędników, wszyscy urzędnicy uznani przez nich za niepewnych, mają być bez-

zwłocznie złożeni z urzędu. Przepis ten nie rozciąga się wszakże do urzędników i sędziów pokoju z wyboru. Niezależnie od wyżej wymienionych atrybucyj organów wyższych władzy administracyjnej, ustawa nadaje także pewne prawa wyjątkowe miejscowym naczelnikom policji oraz naczelnikom zarządów żandarmeryi i ich pomocnikom. Mają oni mianowicie prawo wydawać rozkazy: a) tymczasowego aresztowania, wszakże nie dłużej jak na dwa tygodnie, wszystkich osób wzbudzających uzasadnione podejrzenie o popełnienie lub współudział w przestępstwie państwowem, albo wreszcie o należenie do przeciwnych prawu stowarzyszeń i b) dokonania o każdym czasie we wszelkich bez wyjątku pomieszczeniach, fabrykach, zakładach i t. p. rewizji i zaarrestowania wszelkich ruchomości, udowadniających przestępne czyny lub zamiary osoby podejrzanej. O każdym areszcie lub uwolnieniu urzędnicy policyjni lub żandarmerya spisują niezwłocznie stosowny protokół, kopję którego komunikują urzędowi prokuratorskiemu i niezwłocznie donoszą o areszcie miejscowemu gubernatorowi lub naczelnikowi miasta, za decyzją których termin przyaresztowania może być przedłużony do miesiąca.

Wszystkie powyższe streszczone przepisy zachowują swą moc i podczas ogłoszenia drugiej surowszej kategorii stanu wyjątkowego, t. j. stanu ochrony nadzwyczajnej, ale nadto zostają obostrzone przez rozporządzenia następujące: W miejscowościach stanem takim objętych zwierzchnia władza należy do głównego naczelnika, generał-gubernatora lub osoby przez władzę Najwyższą specjalnie w atrybucyje głównego naczelnika przyobleczonej. Wrazie zaś potrzeby, za Najwyższą zatwierdzonym postanowieniem komitetu ministrów generał-gubernator może otrzymać atrybucyje głównodowodzącego armją podczas wojny. Otóż niezależnie od praw wyżej wyłuszczonej, wielkorządcy ci mają prawo: 1) powierzać specjalnie wyznaczonym osobom nietylko zarząd cywilny niektórych miejscowości kraju, ale oraz dowództwo wojsk, wrazie jeżeli pełnomocnik ten jest wojskowym; 2) tworzyć specjalne komendy wojenno-policyjne z określeniem ich praw i obowiązków; 3) wyłączać z pod jurysdykcji ogólnej sprawy o pewne przestępstwa i poddawać je albo sądowi wojennemu jak wyżej, albo decyzji administracyjnej, w granicach również wyżej określonych; 4) nakładać sekwestr na majątki nieruchomości i areszt na ruchomości lub dochody w tych wypadkach, gdy za ich pomocą osiągnąć są cele występne, lub gdy niedbałe zarządzenie niemi pociąga za sobą niebezpieczne skutki; zaarrestowanymi dobrami zarządza wydział dóbr państwa; 5) skazywać osoby w porządku administracyjnym na trzymiesięczne więzienie lub areszt, albo na grzywny do 3,000 rs., zarówno za przekroczenia obowiązujących postanowień, jak i za występki, o wyłączeniu których z pod kompetencji sądów będzie zawczasu ogłoszone; 6) składać z urzędu urzędników wszelkich dykasteryj tak koronnych jak obieralnych, z wyjątkiem osób pierwszych trzech rang; 7) pozwalać na nadzwyczajne, wstrzymywać i zamykać kolejne zgromadzenia instytucyj stanowych miejskich i ziemskich, oraz wyłączać pewne kwestye z pod ich roztrząsania; 8) zawieszać na cały czas stanu nadzwyczajnego pisma peryodyczne i 9) zamykać zakłady naukowe nie dłużej jak na miesiąc, z zakomunikowaniem o tem władzy naukowej oraz ministrowi spraw wewnętrznych, który może wnieść do komitetu ministrów o przedłużeniu terminu zamknięcia. Skargi

na instytucyje podwładne wielkorządcy, mogą być podawane w terminie dwutygodniowym.

Zniesienie zupełne w danej miejscowości położenia wyjątkowego pociąga za sobą bezzwłoczne przywrócenie całej mocy praw zwykłych i zniesienie wszystkich postanowień czasowych, wydanych podczas trwania stanu wyjątkowego.

Jednocześnie z ogłoszeniem jakiegokolwiek miejscowości w stanie ochrony, bądź wzmocnionej, bądź nadzwyczajnej, mogą być przez Najwyższą zatw. postanowienie komitetu ministrów zaprowadzone niejaki ograniczenia w niektórych guberniach sąsiednich, albo nawet we wszystkich pozostałych miejscowościach państwa. Jak wiadomo, ograniczenia te zawarte w rozdziale IV streszczanej przez nas ustawy (art. 28—31), stosują się obecnie do «wszystkich pozostałych miejscowości Cesarstwa». Polegają one na przyznaniu naczelnikom policji i żandarmeryi oraz ich pomocnikom prawa aresztowania i dokonywania rewizji, jak wyżej, z tą wszakże różnicą, iż areszt nie może trwać dłużej nad dni siedm, a gubernatorom i naczelnikom miasta prawa co do nominacji i uwalniania urzędników koronnych, wyłuszczone powyżej. Nadto minister spraw wewnętrznych, za porozumieniem się z ministrem sprawiedliwości, ma prawo za przestępstwa państwowe oraz za zbrojny opór władzom rządowym, wojsku lub policji, połączony z zabójstwem lub usiłowaniem zabójstwa, zadaniem ran, kalectwa, ciężkiem pobiciem lub podpaleniem, oddawać osoby cywilne pod sąd wojenny i wymierzenia im kary podług art. 279 ustawy wojenno-sądowej.

Jak wiadomo, stan wzmocnionej ochrony 10 guberni Królestwa polskiego nie obejmuje. Czy zaś stosują się doń powyższe ograniczenia—rozstrzygnąć trudno. Najpierw dla tego, że w Królestwie obowiązuje dotąd uchwała komitetu ministrów z d. 20 września roku 1876 (*lex specialis*), udzielająca specjalnych atrybucyj władzy administracyjnej w Królestwie, a powtóre dla tego, że w świeżo ogłoszonym postanowieniu komitetu powiedziano jak wyżej: «wszystkie pozostałe miejscowości Cesarstwa». Tymczasem w znanej uchwale rady państwa z r. 1882 postanowiono, iż te tylko prawa stosować się będą do Królestwa, w których o tem wyraźna będzie uczyniona wzmianka. Ten ostatni jednak przepis nie zawsze bywa przestrzegany, być więc może, że go pominięto i tym razem, a wyrażenia «Cesarstwo» użyto w znaczeniu całego państwa.

Dla uzupełnienia powyższych informacji, podamy w następnym artykule wspomnianą wyżej uchwałę dla Królestwa z r. 1876, oraz skreślmy organizację I-go departamentu senatu, jako najwyższego trybunału administracyjnego. Teraz zaś kończymy streszczenie ustawy z d. 14 sierpnia r. 1881 na przytoczeniu piątego i ostatniego jej rozdziału, traktującego o zesłaniu drogą administracyjną, a obowiązującego jeszcze na trzy lata w całym państwie, bez względu na stosowanie lub niestosowanie przepisów o stanie wyjątkowym.

Artykuł więc pierwszy rzeczonoego rozdziału, a 32 całej ustawy, stanowi, iż zesłanie drogą administracyjną osoby uznanej za szkodliwą dla porządku państwowego lub publicznego spokoju, do jakiegokolwiek określonej miejscowości w Rosyi europejskiej lub azyatyckiej, z obowiązkiem nieoddalania się z tej miejscowości przez czas oznaczony, może mieć miejsce nie inaczej, jak z zachowaniem następu-

jących przepisów: Władza, uznająca za niezbędne wysłanie danej osoby, czyni o tem szczegółowe przedstawienie ministrowi spraw wewnętrznych, który do czasu rozstrzygnięcia tego przedstawienia ma prawo przedłużyć tymczasowy areszt osoby na zesłanie skazanej. Przedstawienie, o którym mowa, roztrząsane ma być na radzie specjalnej, złożonej z dwóch delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych i dwóch od ministerstwa sprawiedliwości, a pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych zawiadującego policją. Rada ta może zażądać objaśnień dodatkowych, a nawet wezwać osobę oskarżoną dla osobistych wyjaśnień. Postanowienie rady ma być zatwierdzone przez ministra spraw wewnętrznych. Czas zesłania może się rozciągać od roku do lat pięciu i w tych granicach może być przez radę skrócony lub przedłużony.

## Korespondencye „Kraju”.

Cieszyn, 10 października n. s.

Bratobójcze spory między polakami. *Tertius gaudet.*  
Obecny stan spraw Księstwa i nowiny bieżące.  
Samopomoc.

Od lat kilku nie byłem w Cieszynie. Przez ten czas wrzał tam, w obozie narodowo-polskim, spór bratobójczy. Z jednej strony stanęli katolicy, z drugiej ewangelicy polscy. Tu katolickie stowarzyszenie polityczne z ks. Świeżym na czele i «Gwiazdka Cieszyńska», organ «stronictwa katolickiego» z redaktorem ewangelikiem Pawłem Stajmąchem; tam znowu czytelnia ludowa, bazar, Towarzystwo zaliczkowe, gdzie w zarządach ewangelicy mają przewagę. Spór przybierał czasami bardzo namiętne znamiona, a przyznać trzeba, że zarzewie niezgód wyszło ze strony katolików, którzy na nieszczęście polskiego żywiołu na Szlązku wnieśli nowy rozczyn: różnicę wyznania. Kilkoletni okres, zapelniony sporem wyznaniowo-osobistym, przedstawia najsmutniejszą dobę w najnowszych dziejach narodowego odrodzenia się Szlązka austriackiego. Nie trzeba głębiej sięgać w stosunki społeczno-narodowe Księstwa cieszyńskiego, gdyż wystarczy na to pobieżny rzut oka, że *duobus ligitantibus tertius gaudet.* Ów *tertius*—to dziedziczny wróg polaków, tępiący od kilku stuleci ich narodowość, niestety z zatrważającym skutkiem: ten sam niemiec, który za czasów jeszcze rzeczywospolitej polskiej lupieżył narodowe Pomorze i Prusy, a obecnie w rdzennych ziemiach polskich wykupuje w celach germanizacyjnych ziemie polską, wypędza z niej polaków i zabrania ostatecznie nauki języka polskiego w szkołach ludowych. W Austrii, a więc i w Szlązku austriackim, w mniej brutalny i drapieżny sposób krzewi się germanizacja, niemniej przeto widoczna jest jej ciągłość i systematyczność, która przy osłabieniu siły odpornej przez swary i rozterki w obozie narodowo-polskim, musi zyskiwać na intensywności. Widoczne są też tego ślady w Cieszynie. Stronictwo narodowo-polskie nie uczyniło w ostatnich kilku latach żadnego postępu. Całkiem przeciwnie: żywioł niemiecki bierze górę, szczególnie w miastach i miasteczkach szląskich, gdzie w polskich stowarzyszeniach, powołanych w pierwszym rzędzie do szerzenia i krzepienia ducha narodowego, zapanowała wskutek znużenia z powodu wewnętrznej walki stanowcza apatya. Nie mogło też stać się inaczej, zwłaszcza, że Szlązak pozostawiony sam sobie, darmo kołatał i kołace o pomoc spółplemienników, graniczących z nim o miedzę, a więc o własnych wadłych siłach toczyć musi dziejową walkę z potężnym wrogiem niemieckim.

Smutny to, bardzo smutny fakt. A przecież przy odrobinie dobrej woli mogłaby szczególnie Galicya nieść mu skuteczną pomoc. Wpływowo poselskie koło polskie w Wiedniu mogłoby bardzo łatwo wyjednać u rządu ulgi narodowe dla Szlązka, gdyby posiadało

dość zrozumienia dla tutejszych stosunków i dla ważności utrzymania żywiołu polskiego na tych kresach. Jakżeż inaczej postępują czesi, gdy chodzi o ich sprawy narodowe. Za każdą jednostką, wojującą w obronie praw narodowych, stoi cały naród, solidaryzując się z nią. Ofiarności nie ma granic, energia odporna nabiera demonicznej siły, zapal ogarnia masy, a z popiołów świętego ognia poczucia narodowego powstaje jak feniks nowe, czem raz większe kregi obejmujące życie narodowe.

W Opawie od lat kilku istnieją już prywatne czeskie gimnazya, w Cieszynie są tylko starania i usiłowania odnośne. Chwałebny ten cel postawiła sobie jako główne zadanie «Macierz szkolna dla Księstwa cieszyńskiego», powstała, dzięki ofiarności p. Bagińskiego z Odessa, który przeznaczył na polskie gimnazjum 10,000 rubli. Na czele zarządu «Macierzy» stoi zasłużony redaktor «Gwiazdki Cieszyńskiej» p. Paweł Stalmach. Zarząd, do którego składu należą przedstawiciele obydwóch odcieni stronnictwa narodowo-polskiego, rozwija chwalebna energią i ruchliwość, czego dowodem jest wzrost dość znaczny funduszu «Macierzy». Z wliczeniem, obiecanych przez p. Bagińskiego 10,000 rubli, wynosi on obecnie około 16,000 guldenów. Jeśli suma ta podniesie się na 30,000 guldenów, wówczas zamierza zarząd przystąpić do utworzenia polskiego niższego gimnazjum (czteroklasowego) w Cieszynie. Możliwy i przy mniejszej sumie utworzyć gimnazjum, gdyby stosunki były chwilowo inne, mianowicie, gdyby można liczyć, że rząd czasami obejmie prywatne polskie gimnazjum w Cieszynie na koszt państwa. Jak długo jednak Gautsch jest ministrem oświaty w Austrii, o czemś podobnym i marzyć niewolno. Sprawa więc zwrócenia się jego przeciwko szkołom średnim w Czechach odbija się pośrednio i o nas, o tyle, że główną przyczyną zwłoki w utworzeniu polskiego gimnazjum na Szlązku jest — p. Gautsch, ten sam, którego Galicya witała niedawno z takim zapalem u siebie. Solidarność przeto interesów czeskich i polskich sama się w danym razie dokumentuje, chociaż niestety krótki wzrok niektórych polityków galicyjskich takowej nie dostrzega. Niemniej przeto podniesie ks. Świeży sprawę przeciwko ministrowi oświaty w Kole polskiem, prawdopodobnie bez pomyslnego skutku, gdyż rządowe stronnictwo galicyjskie w Kole nie posiada ani krzty serca dla cierpień narodowo-polskich na Szlązku, czego właśnie ks. Świeży już kilkakrotnie doświadczył i co niemal go już nie spowodowało do wystąpienia z poselskiego Koła polskiego w Wiedniu. Zaznaczmy przy sposobności, że obok «Macierzy szkolnej» istnieje także w Cieszynie «Towarzystwo pomocy naukowej», udzielające pieniężne zapomogi uczącej się polskiej młodzieży szląskiej. Na cele tego ostatniego Towarzystwa darował wspomniany p. Bagiński 1,000 rubli.

«Bazar cieszyński» robi podobno nienajlepsze interesy. Czytelnia ludowa pod kierownictwem ewangelika, miejscowego notariusza p. Andrzeja Kotuli, rozwija ciągle bardzo niemalo czynności, potrzebywałyby jednak silniejszego poparcia ze strony ogółu polskiego, ażeby mogła sprostać w zupełności swojemu trudnemu zadaniu. «Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra» dla wydawnictw dzieł ludowych słabe daje znaki życia. Wydaje nam się, jakoby dążność katolicka przewyższała w tem Towarzystwie dążność narodową. Książeczki, wydawane przez «Dziedzictwo» nie odpowiadają w zupełności warunkom, któreby na polu oświaty ludowej mogły przynosić istotną korzyść szczególnie na Szlązku, gdzie stan oświaty ludowej jest znacznie wyższym, aniżeli w innych ziemiach polskich i gdzie odpowiednie i racjonalnie prowadzone wydawnictwa ludowe dużo, bardzo dużo mogłyby się przyczynić do podniesienia ducha i życia narodowego. «Kalendarz cieszyński na rok Pański 1888», wydany przez «Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra» (rocznik 31), przedstawia się bardzo skromnie całą swą treścią i układem, nie wyrównując w niczem podobnym wydawnictwom niemieckim. Niemieckie stronnictwo superin-

tendenta ewangelickiego Haasego rywalizuje i na tem polu ze stronnictwem polskiem, wydając ze swojej strohy «Kalendarz ewangelicki» od lat siedmiu. Kalendarz ten jest drukowany w połowie tak zwanym «szwabachem». Haase założył także polską «Czytelnię ewangelicką», przeciwstawiając ją «Czytelni ludowej» dla bałamucenia ludu polskiego i przyciągania go na stronę niemiecką. W tym samym celu wydaje on za pośrednictwem pastora A. Glajcara z Drogomyśla piśmko dwutygodniowe «Nowy Czas», obejmujące sprawy polityczne i ewangelicko-kościelne. Przypisać trzeba, że piśmko Haasego posiada piękny i poprawny język polski i jest wcale dobrze redagowanym.

«Gwiazdka Cieszyńska» wychodzi w tych samych warunkach i w tym samym formacie, jak przed laty czterdziestu pięciu. W niczem a niczem się nie zmieniła. Czy to wychodzi na jej korzyść, rzecz inna. Z podniesieniem się oświaty i poczucia narodowego u ludu szląskiego, powinno i to piśmko podnieść się zewnętrznie i wewnętrznie. Dziś bowiem ani format jego, ani też treść nie odpowiada już wymaganiom jego czytelników. Ale zasłużony Stalmach jest pod tym względem największym konserwatystą i za nic w świecie nie zdecydowałby się na jakiegokolwiek reformy piśmka, którego zastąpił około rozbudzenia życia narodowo-polskiego na Szlązku są olbrzymie. Zasług Stalmachowi trudno odejmować, byłoby to bowiem świętokradztwem. Przykre bardzo na całym Szlązku wrażenie sprawiło wystąpienie «Czasu» przeciwko «Gwiazdce Cieszyńskiej» z powodu, że ostatnia zamieściła artykuł wykazujący, iż siła narodu polskiego leży w ludzie, że przeto w pierwszym rzędzie zwracać się należy do ludu. Konserwatywny organ krakowski poczytał to «Gwiazdce» za herezję, nawet za odstępstwo narodowe i rzucił na nią formalną anatęmę, wzywając jej abonentów galicyjskich, księży i szlachtę, żeby przestali ją abonować. Obok «Gwiazdki» wychodzi jeszcze w dwutygodniowych odstępach czasu «Rolnik Szląski», z dodatkiem «Wiadomości politycznych i ewangelicko-kościelnych», redagowany i wydawany przez pastora Franciszka Michejdę z Nawsi, w pięknym polskim języku i w duchu czysto narodowym.

W samym Cieszynie mniej słychać po polsku, aniżeli jeszcze przed kilku laty. Żywioł niemiecki wziął tu stanowczo górę. Praca narodowo-polska zeszła więcej na niziny ludu wiejskiego, do którego też i niemczyzna słabiej dociera. A przecież i w miastach szląskich możnaby dużo, bardzo dużo zrobić; należałoby tylko działać i agitować silniej i energiczniej. Polskie stowarzyszenia musiałyby rozwinąć większą czynność, przejść poniekąd z odpornego stanowiska na zaczepne, podobnie jak to robią czesi w swych miastach i miasteczkach, gdzie usilną pracą w tym kierunku tyle zdobyli już terenu narodowego. Obchody, uroczystości, zjazdy, widowiska teatralne, oto najskuteczniejsze środki do wskrzeszenia ducha narodowego u zubożonej ludności miejskiej na Szlązku. Pod tym względem mogłaby Galicya dużo zrobić, gdyby urządziła wycieczki i zjazdy swoich stowarzyszeń lub korporacji raz w tej, to znowu w innej miejscowości na Szlązku. Ciągłe stykanie się ze szlązakami byłoby niezawodnie potężnym bodźcem i dźwignią dla życia narodowego w tym kraju. W tymże kierunku działaćby powinna także i prasa polska. Mogłaby ona nawet wziąć inicjatywę i to bardzo świetną, gdyby np. urządziła zjazd dziennikarzy i literatów polskich w Cieszynie. Poddaje ten projekt rozważde i dobrej woli publicystyki naszej, sądząc, że niemały byłby z tego pożytek.

Atanazy.

## Z SĄDÓW.

Zastosowanie ukazu grudniowego do wydzielenia udziałów spadkobiercom prawnym, oraz działów przez spłatę.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Edward hr. Brzostowski, jako właściciel dóbr ziemskich w gubernii witebskiej, sporządził akt wydzielenia udziałów, do którego wzywali też jego prawni sukcesorowie, a mianowicie dzieci Maryan, Gabryela i Marya Brzostowscy. W akcie tym powiedziano, że majątek spadkowy przechodzi na własność jedynych prawnych następców w działach przez prawo określonych, a mianowicie każda z dwóch córek otrzymuje po 1/2 części majątku, zostające zaś 1/2 części dostaje syn Maryan. Dalej w tymże akcie powiedziano, że ponieważ figura majątku i inne względy ekonomiczne nie pozwalają podzielić go na czternaste części, sukcesorowie przeto dzielą się nim w ten sposób, iż hr. Maryan Brzostowski zobowiązuje się uiszczyć wszelkie długi na dobrach ciężące, spłaca siostrą ich schedy w gotowiznie, zaś majątek w naturze zatrzymuje przy sobie. Akt ten przedstawiony został do zatwierdzenia starszemu notaryuszowi przy sądzie okręgowym witebskim. Starszy notaryusz wszelako zatwierdzenia odmówił, a to na zasadzie, że akt, zawierający przekazanie całych dóbr jednemu sukcesorowi, sprzeciwia się ukazowi z d. 10 grudnia 1865 r., wzbraniającemu osobom pochodzenia polskiego nabywać nanowo majątki nieruchomości w kraju zachodnim wszelkim innym sposobem, jak drogą sukcesji z prawa. Odmowną tę decyzję pełnomocnik hr. Brzostowski, adw. przys. Fedorowicz, zaskarżył do sądu okręgowego w Witebsku, który skargę pozostawił bez skutku. Adw. przys. Fedorowicz zaskarżył znowu decyzję sądu okręgowego w drodze incydentalnej do izby sądowej w Petersburgu. Argumenty skargi były następujące: 1) że w myśl prawa z dnia 10 grudnia 1865 roku, oraz zdania rady państwa w sprawie Wojniłowicza Najwyższej zatwierdzonego w roku 1877, wreszcie w myśl decyzji cyw. dep. kas. senatu z roku 1883 w sprawie Głębockiego, osoby pochodzenia polskiego mogą i za życia wydzielać dobra ziemskie w kraju zachodnim prawnym swoim następcom; 2) że gdy art. 1255 (cz. I tomu X) pozwala Gabryeli i Maryi Brzostowskim po śmierci ich ojca zrzec się spadku, który w takim razie przeszedłby w całości na jednego tylko Maryana Brzostowskiego, prawa więc tego i obecnie nie należy się pozbawiać; 3) że na mocy rzeczoności aktu Gabryela i Marya Brzostowskie, wykreślając się same z listy właścicieli ziemskich w kraju zachodnim, nie tylko nie postąpiły wbrew prawu z d. 10 grudnia, lecz owszem, zmniejszając liczbę polskich posiadaczy, działały w myśl jego zamiaru (ratio legis); 4) że tłumaczenie ukazu grudniowego, przyjęte przez sąd okręgowy, kępuje dzisiejszego właściciela majątku hr. Edwarda Brzostowskiego, nie zaś jego następców; zacytowane zaś prawo skierowane jest przeciwko napływowi do grona ziemian kraju zachodniego nowych właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego, ale w niczem nie powinno kępować właścicieli obecnych. W izbie sądowej skargę powyższą popierał adw. przys. Olaszowski, który w swem przemówieniu przytoczył między innymi następujące motywy: 1) Zasada, iż osoby pochodzenia polskiego mogą i za życia wydzielać własne, w kraju zachodnim położone dobra swym sukcesorom, jaknajwyraźniej wypływa z Najwyższej pod d. 17 maja 1877 roku zatwierdzonego zdania rady państwa w zupełnie identycznej sprawie Wojniłowicza. Uchwała ta ogłoszona została w zbiorze praw i rozporządzeń rządowych za r. 1877 i znajduje potwierdzenie w decyzji kas. senatu z r. 1883, № 98. W tej ostatniej senat powiedział: «podług ducha prawa grudniowego nie chodzi o to, na mocy jakiego aktu przekazują się dobra, ale na kogo mianowicie dobra przechodzą». Otóż akt hr. Brzostowski, jako określający przejście dóbr z ojca na jego dzieci, czyli na prawnych spadkobierców, winien być zatwierdzonym.

2) Powtóre — dowodził obrońca Brzostowskich — według brzmienia prawa, osoby pochodzenia polskiego mają prawo dopełniać podziału dóbr spadkowych w ten sposób, iżby przy jednym z sukcesorów pozostały dobra w naturze, inni zaś otrzymali wypłaty w gotowiznie. Istnienia takiego przepisu dowodzi z jednej strony brak specjalnego zakazu podobnych czynności dla Polaków, podczas gdy prawo ogólne przewiduje podobne przeprowadzenie działów w art. 1322, 1324 i 1328 i cz. X t. Prawo zaś grudniowe, jako zawierające pewne ograniczenia, nie może ulegać tłumaczeniu rozszerzającemu. W wyrokach senatu z roku 1882 № 13 i z roku 1886 № 39 powiedziano, że prawa, stanowiące pewne ograniczenia co do posiadania ziemi w kraju zachodnim, nie mogą być tłumaczone w duchu rozszerzającym te ograniczenia, że zaprowadzenie jakiegokolwiek nowego ogra-

niczenia w drodze interpretacji prawa, zawierającego już pewne określone ograniczenia, stanowiący w gruncie rzeczy uzupełnienie prawa, co przechodzi zakres władzy sądowej i mogłoby się sprzeciwiać rzeczywistym zamiarom władzy prawodawczej.

Otóż prawo gruntdniowe niczem nie ogranicza osób pochodzenia polskiego pod względem możliwości dopełniania działów, zabraniając jedynie *nanowo* nabywać dobra ziemskie inną drogą jak przez sukcesję z samego prawa i zawierać akty przekazujące dobra ziemskie po za porządkiem spadkowym. Zaś podług jurysprudeneyi tak cywilnego kasacyjnego departamentu senatu jak i pierwszego ogólnego zgromadzenia senatu («Zbiór praw i rozp. rząd. z r. 1884»), podział spadku, choćby z oddaniem dóbr ziemskich jednemu tylko spadkobiercy, nie stanowi przejścia prawa własności. Zresztą postanowienia, dotyczące działów spadku, podług praw cywilnych rosyjskich są przystosowane do sukcesyi prawnej, w korzystaniu z której polacy ograniczeni nie są, a przeto mogą korzystać i z praw w art. 1322 i 1328 I cz. X t. określonych.

Nakoniec adw. przys. Olszamowski powołał się na to, że podniesiona w sprawie niniejszej kwestya, poruszona była w drodze administracyjnej jeszcze w r. 1874 i rozstrzygnięta została w tym sensie, że osoby pochodzenia polskiego w możliwości dopełniania podobnych działów ograniczone nie są. Pogląd ten władz administracyjnych znalazł swój wyraz w odezwie zarządzającego ministerstwem sprawiedliwości do general-gubernatora wileńskiego z r. 1874.

Izba sądowa, roztrząsnawszy sprawę niniejszą, postanowiła: skargę hr. Brzostowskich pozostawić bez skutku, decyzję zaś sądu okręgowego utrzymać w swej mocy. Słyszeliśmy, iż decyzya powyższa izby sądowej zaskarżoną została do senatu.

A. T.

#### DYSKUSYA NAD LISTEM «STAREGO SZLACHCICA».

Z powodu zamieszczonej w 35 N-rze «Kraju» korespondencyi «Starego szlachcica» z Podola, której koloryt ciemny i smętny usiłowałem sprawdzić odwołaniem się do zdania osób, dla których «głos ten z pod serca wydobyty» stałby się mógł przedmiotem pożytecznych uwag,—otrzymaliśmy szereg listów, rozważających sprawę tę ze stanowisk najrozmaitszych. Ponieważ zaś głosy te, jako pochodzące od osób oddawna obeznanych ze stosunkami miejscowemi i pod każdym względem zasługujących na zaufanie, tworzą, wraz z głosem «Starego szlachcica» rodzaj zwierciadła, w którym się odbija oblicze sytuacji naszej obecnej, zamieszczamy więc je tutaj jako jeden z objawów «samopoznania się» i samopoczucia społecznego w bardzo ważnym zagadnieniu chwili bieżącej. Oto jest nasamprzód list z Wołynia, datowany 13 (25) września:

«Korespondencya «Kraju» «Starego szlachcica» z Podola, pod dewizą «Dokąd dążymy», wywarła na mnie wrażenie—przyznam się—przyciągające. Należąc również do starej szlachty tutejszej, tak rozpaczliwie opisanej przez szanownego korespondenta, czuję się w obowiązku w kilku przynajmniej słowach odpowiedzieć jedynie dla tego, aby upewnić ogół, że w ogólności z obywatelstwem naszym tak źle jeszcze nie jest, gdyż inaczej możnaby sądzić, że prosto skazani jesteśmy na powolne wymarcie, bez zostawienia po sobie żadnych pożytecznych śladów. Nie przeczę, że od lat zgorą dwudziestu kilku, stanowisko nasze bardzo się zachwiało i uszczupliło i że we względnie wpływów na stosunki administracyjno-społeczne, zredukowani zostaliśmy prawie do zera. Dawniej stanowiliśmy tu w kraju klasę przewodniczącą w każdym kierunku, na której, choćby pozornie, opierał się lokalny ustroj zarządu krajowego. Z uwłaszczeniem włościan i po skasowaniu wyborów szlacheckich, mianujących prezesów obydwóch departamentów izb sądowych, sędziów powiatowych, podsędków, honorowych kuratorów szkół miejscowych, marszałków szlachty, deputatów komisji heroldyjo-szlacheckich, deputatów magistrów zapasowych, deputatów do spraw gorzelniczych i innych, a w ostatnim trzecieciu, po usunięciu wyborów na pośredników mirowych (t. j. komisarzy włościańskich), w ręku których spoczywała cała tak ważna reforma, wszelkie czynniki skutecznego wpływu z rąk naszych się usunęły. Wspominam tylko o urządach wybieralnych z ostatnich lat, poprzedzających reformę; należy jednak wolnymi głosami w każdym powiecie ze swego grona podkomorznych, nazywanych «*Principes nobilitatis*», zawiadujących specjalnie sprawami spor-

no-granicznymi, chorążych czyli zastępców marszałka powiatowego, odgrywającego do ostatnich czasów pierwszorzędną rolę w hierarchji powiatowej. Urzędy te istnieć przestały, jak wiadomo, wraz ze zmianieniem statutu litewskiego. Wiemy jednak, że za panowania cesarza Aleksandra I, urzędnicy miejscowej policyi, to jest kapitan sprawnik i asesorowie czyli dzisiejsi stanowowi przystawowie, obierani bywali również zśród szlachty osiadłej w powiecie. Nie przeczę tedy, że straciłszy wiele i bardzo wiele, gdyż wówczas ze szlachtą naszą na wyborach i w życiu codziennem liczyć się należało. Po przeprowadzeniu reformy włościańskiej przez urzędników państwowych, którzy nas zastąpili na urządach, a szczególnie po wydaniu rozporządzenia, na mocy którego zapełniono wszystkie jurydykcyje osobami, należącemi do wyznania panującego, usuwając z nich tych wszystkich, którzy należeli do naszej narodowości, położenie szlachty nie posiadającej majątków, żyjącej od wieków z pensyi przywiązanej do urzędowej pracy, stało się prosto rozpaczliwym, wtedy gdy drobniejszych właścicieli ziemskich bardzo utrudnionem. Wielu też w tym okresie czasu wyzulo się ze swych majątkości i takich tylko szczerze nam żalować wypada, gdyż głośno i śmiało wypowiadam przekonanie, że tylko przez posiadłość ziemską cokolwiek tu jeszcze znaczymy i że ziemia, to jest więcej lub mniej urodzajna gleba, którą posiadamy, daje nam dotąd jakąkolwiek rację bytu w tutejszych prowincjach. Utrzymać bądź co bądź tę ziemię w naszym posiadaniu i wszelkimi sposobami podnosić jej uprawę i urodzajność—jest zawsze i wszędzie najświętszym naszym obowiązkiem.

Ubolewam nad szanownym korespondentem z Podola, że mając tak piękną sposobność zachęcenia swych współbraci do energicznej pracy, chociażby tylko koło roli i uprawy tej ziemi, którą przodkowie piersiami swemi zasłaniali od najazdów dzicy tureckiej i tatarskiej i tem samem dawali możliwość okolicznym kmieciom i licznie przybywającemu z Królestwa drobiazgowi szlacheckiemu, nazywanemu dotąd przez lud mazurami, spokojnie krajją lemieszem tę ziemię, ubolewam, że nie skorzystał z takiej sposobności i doszedł tylko do wniosku, na mocy którego dzieli ziemian naszych na *przegniętych i wystygłych*. W polemikę z nim nie myślę się wdawać, gdyż ze słów jego wieje chłód tak straszny, że nie mam nadziei pocieszenia go w pesymizmie, w którym się zamknął. Musiał on wiele w swem życiu przecierpieć, wiele przeboleć, doznać strasznych zawodów od swych współbraci i ostatecznie o nich zwątpić. Jednakże niech wolno będzie człowiekowi, któremu szron siwizny oddawna przypruszył już głowę, powiedzieć w kilku słowach, że tak czy inaczej—nie powinniśmy przestawać dążyć do utrzymania w ręku naszym ziemi przekazanej nam w spuściźnie po przodkach, do energicznej, cichej, mrówczej pracy około uprawy tej ziemi i do poczciwego, pobożnego i praktycznego wychowania następnego po nas pokolenia, abyśmy się dochować mogli pożytecznych obywateli kraju, nie przejętych podobnem do dzisiejszego naszego rozczarowaniem.

Utrzymać się przy ziemi jest nieraz — przyznaję to—zadaniem nadzwyczaj trudnem w obecnych okolicznościach; lecz rady dla otrzymania zbawczej na to recepty nie może być innej nad tę, którą przepisuje oszczędność pod wszelkimi jej formami. Chcąc zaś określić znaczenie mrówczej pracy koło tej ziemi, wypadłoby chyba pisać rozprawy agronomiczne, od czego, oczywiście, jestem daleki. Zamilczec jednak nie mogę, że dobre uczciwe, szlachetne stosunki z ludem, odgrywają tu wielką niezmiernie rolę. Nie radzę więc nikomu używać do gospodarstw sił postronnych (a dzieje się to u nas często) zwłaszcza tam, gdzie tę samą pracę z łatwością dopełnić mogą sami włościanie. Absolutnie jestem przeciwny sprowadzaniu do zbioru zboża bądź poleszuków, najmujących się za snop na żniwo, bądź galicyan, wzwanych na przeciąg całego lata. Podobne postępowanie zraża tylko miejscowych włościan, osłabia dobre ich stosunki z dworem, o które nam przeważnie dbać należy. Włościanin tutejszy leniwy wprawdzie z natury, w czasie żniw i sprzętu zboża wykazuje nadzwyczajną energję, gdyż pracę taką uważa za świętą i błogosławioną, za rodzaj kapłaństwa około tej świętej naszej karmicielki. Wychodząc na żaynki, wdziwia na siebie świeżą bieliznę. Wszyscy bez wyjątku młodzi i starzy z radością z sierpem w ręku wybierają się do żniwa. Starzy nawet ludzie dworscy, oddawna odwykli od robót polowych, z bijącym sercem pospieszają na tę uroczystość rolniczą. Lepiej tedy z gromadą szczerze się rozmówić i zapowiedzieć jej, że jeżeli się zobowiąże zebrać zboże dworskie w swym czasie, to się nie najmniej ani jednego postronnego człowieka. Żądał bardzo zarobku, a szczególnie zboża w snopie, z pewnością dotrzymają zobowiązania. Również też nie należy być bardzo srogim ze spaszaniem łąk lub młodego zboża, a kary otrzymane o ile można oddawać na dochód cerkwi

miejscowej. Kara taka bowiem właściciela bynajmniej nie z bogaci, oddana zaś na cerkiew trafi do przekonania włościan.

Na zakończenie dodam jeszcze, że obowiązkiem jest wpajać w młodzież naszą, aby się nie wymawiała od przyjęcia tych niewielu (naturalnie niepłatnych) posad administracyjnych, jakie jeszcze główny zarząd każdej guberni dotąd nam powierza. Na posadzie honorowego sędziego pokoju każdy może oddać niemaloważne usługi społeczeństwu; wprawdzie jest to nadzwyczaj uciążliwe; obowiązek pociąga nawet za sobą znaczne koszta, ale przeświadczenie o spełnianiu swego obowiązku stokrotnie straty wynagradza. Również nie należy gardzić nominacją; na członka gubernialnego komitetu do sprawiedliwego rozłożenia rządowych podatków gruntowych; na członka do komisji o podziale tak nazwanego procentowego podatku od dochodu z osób pochodzenia polskiego; na członka do nowozawiających się komitetów czynszowych, i na zawiadującego wojskowo-konnym rewirem wraze mobilizacyi i t. p. Na wszystkie te posady administracyi gubernialnej mianuje właścicieli dóbr ziemskich polaków, i przyznać należy, że szlachta nasza spełnia je sumiennie, sprawiedliwie, z poświęceniem nieraz osobistych swych interesów lub uprzedzeń... Patrz na to od ład tyłu i dochodź do przekonania że przejęliśmy się nareszcie wielką tą prawdą, iż nie trzeba gardzić żadną, najdrobniejszą bodaj pracą, mającą na celu dobrobyt ogólny; przeciwnie, wszędzie odznaczać się należy sumiennocią i bezinteresownoscią. Lud tutejszy swym prostym, chłopkim rozumem doskonale to ocenić potrafił i trzeba widzieć, z jakim zaufaniem w owych czynnościach do szlachty się zwraca, po radę do niej się udaje.

Na tej to właśnie podstawie sądzę, że nie jest jeszcze tak źle z naszą szlachtą, jak to przypuszcza—czy też jak o tem sądzi korespondent z Podola. Jego więc pesymizmowi przeciwstawiam tu serdeczne i gorące życzenie, byśmy, zaprzestawszy utyskiwań czczych, do niczego nie prowadzących, natomiast szczerze wzięli się do spełniania tego «co najbliższe», «co najpilniejsze» w zakresie polepszenia naszego dobrobytu moralnego i społecznego w zakresie nam dozwolonym. Sposobności do poczciwej pracy z pewnością nigdy nam nie zbraknie.

J. D. K.

#### SPRAWY SZKOLNE.

Na pierwszym posiedzeniu rady uniwersytetu petersburskiego, pod przewodnictwem nowego rektora Władysława, ten ostatni, jak donoszą «Mosk. Wied.», zwrócił się do swych kolegów profesorów z przemową, w której bardzo stanowczo wypowiedział zasady kierownicze, poniekąd swoje «wyznanie wiary». Najbardziej znaczące ustępy tej mowy pomieniona gazeta cytuje w brzmieniu dosłownem. Między innymi więc pan rektor powiedział, że

«w obecnych okolicznościach nie możemy się już zachowywać biernie względem biegu spraw w naszym uniwersytecie. Gdyby na największe nasze nieszczęście nieporządki i występne usiłowania powtórzyć się miały, zagroziłoby istnieniu uniwersytetu. Wszelkimi sposobami, będąc żywym, energicznym organizmem, musi się bronić. O ile mi starczy sił, rozumu i nauki, pomogę być uniwersytetowi do uzyskania warunków istnienia spokojnego i normalnego—oto jak pojmuję znaczenie mojego zadania. Warunki te uzyskamy, jeśli między studentami wzmoże się karność, jeśli się ujawni nieprzerwane interesowanie się swemi zajęciami, wzmocni się poszanowanie tradycyi i zaleceń historyi rosyjskiej i podstaw naszego bytu politycznego. Student winien tu otrzymywać oprócz naukowej wiedzy prawidłowe wykształcenie i wychowanie polityczne i moralne».

Wskazawszy następnie, że w nauce ludzkiej, zaledwie zbliżonej do prawdy, ale jej nie ogarniającej, zawsze istnieje wpływ subiektywny osobistej woli, oraz że student, wystawiony na wpływ wykładającego, jako zawsze mniej więcej milczący słuchacz, jest bezbronnym, rektor ciągnął dalej:

«Kierunek studentowi nadawanym być może rozmaicie. Można (lubo nie należy) zachęcać go do mrzonek fantastycznych, ponętnych dla młodzieży, ale ją denerwujących i skazujących rozum i wolę na bezowocne usiłowania i niezdarność do żadnej pracy życiowej. Można zaś i należy iść ręką w rękę z potrzebami państwa i narodu. Można kokietować nauką fałszywą, osłabiającą w umysłach podstawy naszego ustroju politycznego, skierowaną przeciw jednoci i całości Cesarstwa, albo też walczyć przeciwko takiej nauce. Można wyjaśniać naszą wiarę narodową w ruskiego Cesarza, albo też ją podkopywać. Można bronić i

podtrzymywać wobec słuchaczy wskazania historyi rosyjskiej, lub też usiłować je obalić. Można okazać szacunek lub lekceważenie względem tej formy religijności, która przez nasz naród uznawana jest za jedyne zupełne wyrażenie prawdy religijnej. Można stać na wysokości przysięgi Monarsze i obowiązku względem narodu, zalecenia i pragnienia którego obowiązują każdego występującego w charakterze kierownika młodzieży rosyjskiej, lub też nie dochodzić do tej wysokości. Jako wykładający, wprowadzający młode pokolenia na drogę dziejowej ich służby na rzecz Rosyi, powinniśmy być ożywieni tem przekonaniem; że zabezpieczając, a raczej oddając i pomnażając skarby wszelkiego rodzaju wiedzy naukowej, powinniśmy we wszystkich moralnych (w ob- szernem znaczeniu) i praktycznych kwestjach zachowywać łączność ze społecznością rosyjską, t. j. z warunkami miejsca i czasu, z pracą dziejową narodu, z jego duszą. Nie fanatyzm wszakże w pewnym jakim bądź kierunku ma być celem naszym, ale to prawdziwe oświecanie umysłu, które zdolnym jest wśród zawiłania pojęć drogą krytyczną wskazywać dokładne punkty widzenia kwestyj i tym sposobem zbliżać się do prawdy.

Do mowy tej «Mosk. Wied.» dołączają pewne uwagi i wiadomości, dotyczące osoby nowego rektora. Według słów tej gazety, rektor uniwersytetu petersburskiego nie jest nowicuszem w walce za swoje przekonania. «Wielokrotnie musiał obstawać za nimi, mając wielu przeciwników, a nawet będąc zupełnie odosobnionym. Wszystkiego, czego broni obecnie, bronił jeszcze nie będąc u władzy. W ostatnich czasach stał on na czele tych, którzy wzięli do serca Najwyższe wezwanie, wypowiedziane z powodu gorącego adresu, podanego przez uniwersytet po haniebnym zamachu 1 marca, aby «w czynie a nie w słowach tylko» dowieść wierności władzy i podstawom porządku państwowego. On pierwszy, nie lekając się nienawiści ani oskarżeń, oświadczył się za koniecznością w sposób stanowczy wyłączenia z grona studentów stronnictwa, wywołującego nieporządek, hanbiącego instytucję i uzdrowienia uniwersytetu, zniszczywszy siedlisko zarazy».

W sprawie reform szkolnych otrzymujemy od naszego korespondenta następujące informacje:

Warszawa, 17 października n. s.

Stosunki szkolne bardzo powoli zaczynają się u nas kształtować na modłę nowych przepisów ministerstwa oświaty. Nie dotykając na teraz ich strony wewnętrznej, czysto pedagogicznej, zwracamy uwagę na objawy zewnętrzne, które, z natury rzeczy, bardziej ściągają na siebie opinię publiczną. Do takich należą np. losy stypendyów i zapisów filantropijnych. Wiadomo, iż nowe przepisy wymagają, ażeby zwierzchność gimnazjalna nie przyjmowała uczniów rodziców ubogich, którzy nie mogą wykazać stosownego dochodu, zapewniającego dzieciom utrzymanie przez czas pobytu w szkołach. Jakkolwiek przepis ten nie może być ściśle przestrzegany, sami przecież rodzice dopomagają władzy, w obawie bowiem, ażeby dzieci nie zostały ze szkoły wydalone, żaden ojciec nie ośmielił się starać u zarządu gimnazjalnego o uwolnienie syna od wpisu lub przyznanie mu stypendyum. Wyjątek, bardzo zresztą nieliczny, stanowią uczniowie klas wyższych, do których nowe przepisy—prawo nie obowiązuje wstecz, stosować się nie mogą. Możecie tedy wystawić sobie, z jakimi trudnościami walczy dziś ojcowie rodzin, którzy z jednej strony borykają się z ubóstwem i niemożnością opłacania wpisów, z drugiej lekają się kolatać głośno o ulgi. Ztąd zarówno w progimnazjach jako też i w uniwersytecie znaczne fundusze pozostają nierozdysponowane, ofiarne zaś publicznie zdobywa się co najwyżej na doraźne datki. Lecz co się stanie z dawniej fundowanymi na ubogich uczniów zapisami?—dotąd przynajmniej niewiadomo.

Dr. O.

Ministerstwo oświaty opracowało podobny projekt, dążący do zniesienia, a raczej do sprowadzenia do minimum przywilejów służbowych, połączonych z wykształceniem. Obok tego projekt zmierza też do podniesienia znaczenia rang cywilnych. «Now. Wr.» cytuje nawet w streszczeniu całą istotę nowego środka prawodawczego, a mianowicie «wykształcenie nie powinno dawać żadnych prerogatyw służbowych». Każdy, rozpoczynający służbę rządową, jakkolwiek wysokim byłby stopień jego wykształcenia, winien rozpoczynać takową narówni z innymi, t. j. z osobami, które otrzymały niższe lub zupełnie tylko niskie wykształcenie, lecz mającymi prawo do sprawowania służby rządowej na mocy swego pochodzenia. Jedyną co do terminu na wystąpienie pierwszej rangi według projektu ministerstwa,

szlachta z wyższem/wykształceniem ma pewną prerogatywę. Otrzymuje ona pierwszą rangę po upływie roku od wstąpienia do służby i to przy niezbędnym warunku, aby już zajmowała urząd etatowy. Szlachta nie posiadająca wyższego lub średniego wykształcenia, podług praw dotychczas obowiązujących, otrzymuje taką po upływie lat dwóch. Prerogatywa więc, jak to jest widocznem, bardzo niewielka. Co się zaś tyczy osób pochodzenia nieszlacheckiego i nie mających prawa sprawować służby rządowej, zyskują one ostatnie to prawo przez otrzymanie dyplomu wyższego zakładu naukowego lub przez ukończenie średnich zakładów naukowych z odznaczeniem (medalem, listem pochwalnym). Na dalsze przechodzenie szczebli rangowych już stopień wykształcenia żadnego wpływu mieć nie będzie.

\*\* Dyrektor gimnazjum we Wrocławiu dr. Zimmermann utworzył przy nim wydział specjalny dla rosyjan, w którym obok zwykłych nauk, wykładane będą: język rosyjski oraz literatura, historia i geografia rosyjskie. Dr. Zimmermann zapytał rosyjskiego ministra wojny, czy wychowawcy rzeczono- go gimnazjum dopuszczani będą do egzaminów próbnych w razie zamiaru wstąpienia ich do służby rosyjskiej w charakterze ochotników. Wrazie odpowiedzi twierdzącej, dr. Zimmermann zamierza oprócz docenta języków słowiańskich w uniwersytecie wrocławskim d-ra Löwenfelda, zaprosić do wykładu i kilku także innych nauczycieli z Rosyi, tudzież znacznie rozszerzyć swój wydział rosyjski.

\*\* W końcu grudnia r. b. uniwersytet kijowski ukończył studenci, którzy lubo nie przyjmowali udziału w zaburzeniach jubileuszowych, lecz wskutek zamknięcia uniwersytetu, zmuszonymi byli przerwać nauki na pół roku i opóźnić ukończenie kursu. Egzaminy ostateczne dla studentów tej kategorii, jak donosi «Grażd.», odbywać się będą nie w komisjach egzaminacyjnych, lecz podług przepisów dawniejszych.

\*\* Przekształcony na dziennik «Grażdanin» wystąpił z nową receptą na «przypadłość» szkolną, a mianowicie «wszystkie gimnazya i progimnazya w ciągu jakich kilku lat powinny być—jak pisze—zastąpione internatami szkolnymi, aby nie mogło być nigdzie w Rosyi gimnazystów, mieszkających po za murami gimnazyów i progimnazyów. Niechajby część ich była pensjonarzami rządowymi, reszta zaś na swoim koszcie». Ktoś dowcipnie zauważył, że byłoby to wznowieniem słynnych ongi zakładów dla «kantoni- stów».

\*\* Donoszą, że na wzór istniejącego we Wrocławiu seminarjum rosyjskiego, otwartem być ma również i w Jassach gimnazjum klasyczne z programem gimnazyów rosyjskich i z wykładem wszystkich przedmiotów po rusku. Niezawodnie liczone tu na dzieci, którym nie uda się wstąpić do gimnazyów w Rosyi.

\*\* Wskutek nieznacznej liczby studentów, którzy w roku bieżącym pomyślnie złożyli egzamin konkursowy w uniwersytecie petersburskim, zostało niezajętych 30 stypendyów cesarskich (po 300 rs.) i około 40 uniwersyteckich (po 180 rs.).

\*\* Dzienniki donoszą o nowym projekcie dozoru nad studentami. Myślą przewodnią projektu jest konieczność patronatu profesorów nad studentami.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Ogólny rzut oka na sytuację europejską, ukonstytuowaną przez przystąpienie Włoch do związku środkowo-europejskiego. Perspektywa pokoju według określeń berlińskiej «Post» i petersb. «Now. Wr.». Skandal pani Limousin we Francji i złamana równowaga europejska. Falszywe pogłoski i alarmy.

Nawskroś jesienny krajobraz zaciągnął na całą Europę: Zamilkły ostatnie echa zwrotek wojennych, w mgłę szarą rozwiały się groźby dyplomatyczne, schowano do pokrowców wyniesione na manewry chorągwie pułkowe i tym sposobem zielone jeszcze do niedawna liście nadziei wiosennych, z martwym dziś oto szelestem suną po posadzce... komunalów dziennikarskich. A wszystkiemu temu winny, jeśli wierzyć pismom poważnym, jak «Post» i inne z tegoż gatunku—Włochy, których wejście do związku środkowo-europejskiego, zamiast roztoczyć nad dżdżystym i chmurnym naszym o tej porze blaski i piękności nieba południowego, z jego błyskawicami i gromami, zapowiedziało ową długą, nudną, nieskończoną jesienną słotę... pokoju powszechnego. «Wielki europejski zatarg—pisze «Post»—oczekiwany przez panslawistów (dawniej mówiono: «przez polaków»), odłożonym został na czas nieoznaczony, od chwili, jak odwiedzi Crispiego u ks. Bismarka wykazały, że sojusz troisty niezłomnie pragnie utrzymania status quo ante. Wewnętrzny kaktizm, przez który obecnie przechodzi Francja, również zapewne przyczyni się w swych skutkach do utrwalenia spokojniejszego w tym kraju nastroju. Im zaś więcej upłynie wody przed owym wielkim zatargiem europejskim, mogącym zaognić się na całej linii od Dunaju do Himalajów, tem mocniej w Bułga-

ryi ugruntuja się rzady Koburga i tem łatwiej będzie następnie samym Bułgarom znaleźć formułę, która kosztem drobniejszych zmian w traktatach istniejących, trafi narzeczcie do przekonania mocarstw». Tak jest, Włochy winny wszystkiemu. Stwierdza to ze swojej strony i «Now. Wr.», które przeglądając w tych dniach rezultaty najświeższej polityki domu sabaudzkiego, tak się o niej wyraża w streszczeniu: «Podczas wojen 1866 i 1870 przyjazna nasza względem Prus postawa bardzo była Włochom dogodną i bez neutralności Rosyi nigdyby one nie były otrzymały ani Wenecyi, ani Rzymu. A czem się nam Włochy za to odwdzięczyły? Oto poczęły one brać udział we wszystkich intrygach, jakie tylko przeciwko Rosyi wszczynane były w ciągu ostatnich lat piętnastu i nie przestają dziś marzyć, że wcześniej czy później zagarną słowiańskie i serbskie wybrzeża Adryatyku (Istryę i Dalmację), a zrazem zabiorą Albanję, której położenie nadmorskie tak się im uśmiecha. Tym trybem przybywa nam na półwyspie Bałkańskim nowy antagonist, który nietylko kategorycznie domaga się usunięcia naszego wpływu z Bułgaryi, ale też i oświadcza, że nigdy nie ścierpi floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem... Smutna i chłodna zaprawdę perspektywa!»

Tymczasem co do drugiego z jasniejszych i cieplejszych krajów starego naszego ładu, co do Francji, dzieje się tam zaczynają rzeczy, które istotnie zdają się zapowiadać pokój, lecz pokój najgorszego już chyba gatunku, skoro najumiarkowsze nawet z organów miejscowych republikańskich, jak «République Fran.» lub «XIX Siècle» mówić z ich powodu zaczynają o możliwości jednego z tych przewrotów krańcowych a gwałtownych, w których rzeczpospolita podwakoć już w wieku naszym próby nie wytrzymała. Nikt z początku ani przypuszczał, by drobny, uliczny prawie skandalik, praktykowany za Atlantykiem jako najprostszy i najnaturalniejszy sposobik walki między stronnictwami, urosnąć mógł do tak potwornych rozmiarów. Mówimy oczywiście o głośnym paryżkim «trypotażu», znanym dziś światu całemu pod nazwą «sprawy pani Limousin», trypotażu, którego skutkiem było aresztowanie podszefa głównego sztabu francuzkiego Caffarela, pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej kilku innych jenerałów i dygnitarzy, wmieszanie do zajścia zięcia Grevy'ego Wilsona i ostatecznie skrupienie się całej sprawy na głowie poprzedniego ministra wojny, głośnego jenerała Boulanger'a, który odbywa w tej chwili 30-dniowy areszt w rezydencji swej korpusowej w Clermont-Ferrand, oczekując na dalszą, o wiele podobno sroższą jeszcze decyzję swej zwierzchności bezpośredniej, z obrażonym jenerałem Ferronem na czele. Awantura tak jest dziwną, skomplikowaną i w szczególności najsprzeczniejsze obfitująca, że niewiadomo, z której strony do niej przystąpić i jak ją opowiedzieć,—opowiedzieć zaś trzeba koniecznie, skoro brzydkie i haniebne to zdarzenie podziśdzien zajmować nie przestaje naczelnego miejsca nie tylko w kolumnach pism francuzkich, lecz w całym dziennikarstwie europejskiem. Geneza sprawy tak się przedstawia: W czasie wojny 1870—1871 roku, jenerał francuzki Thibaudin, ukrywając się od poszukiwań nieprzyjaciela, z którego rąk umknął jako jeniec wojenny, znalazł przytułek w wiejskim domu niejakiego p. Limousin, adwokata, z którego żoną zawiązał niebawem stosunek... więcej niż przyjacielski. Kiedy po objęciu przez Thibaudina teki ministra wojny, pani Limousin zjechała do Paryża, zżyłość jej ze zwierzchnikiem władz wojskowych doszła do tego, że, jak się wyrażają relacje, «całe ministerstwo było na jej rozkazy, a nawet w jej ręku zostawały klucze od szaf, w których spoczywały tajemnice państwa». Wiele osób, widząc jej wszechwładzę nad ministrem, do niej wyłącznie udawało się po fawory, awanse, nagrody, z czego zżeczna kobiecina nie zaniedbała korzystać. Anormalny ten stan rzeczy trwał i po ustąpieniu Thibaudina, «na mocy tradycji», twierdzą doniesienia. Pewnem jest w każdym razie to, że gdy w późniejszych

czasach ministrem został Boulanger i na godność podszefa sztabu powołał Caffarella, intrygantka przedsięwzięcia pani Limousin rozwinęła się w całym swym blasku. Dom jej przy ulicy Wagram stał się gatunkiem sekretnego eldorada dla wszelkiego gatunku dygnitarzy, szukających bądź rozrywki, bądź nowych zaszczytów, bądź też... pieniędzy. Caffarel przedewszystkiem tych ostatnich potrzebował. Sprzedaż legii honorowej na wielką skalę była tylko jakby wstępem, prawie szyldem; przedmiotem zaś głównym transakcyj stały się dokumenty i tajemnice stanu. Ta ostatnią drogą dostał się też do «Figaro» i ogłoszonym został przed terminem plan mobilizacji 17 korpusu, trzymany jakoby w najściślejszym sekrecie. Obudziło to czujność policji, która wpadła niebawem na trop, otoczyła dom pani Limousin i z dokonanej w nim rewizji wyniosła—jak zapewniają—lupy iście królewskie: stopy listów i korespondencji gospodyni domu z najznakomitszymi w kraju osobami, a między innymi i z samym jenerałem Boulangerem, tytułującym panią Limousin w swych bilecikach: «Chère madame»... Na pierwszą wieść o tym wypadku, tuż zaraz po uwieszeniu Caffarella i po ucieczce najbardziej z uczestników skompromitowanego jenerała, senatora d'Andlau, reporterzy dziennikarscy, swoim zwyczajem, rozbiegli się na wszystkie strony; kilku z nich trafiło też i do jenerała Boulangera, który, «bez dłuższego namysłu» (jak sam się dziś tłómaczy), oznajmił i ogłosić upoważnił, że całe to widowisko «wyszrubowane» zostało przeciwko niemu, jenerałowi Boulangerowi, przez jego przeciwnika, ministra wojny Ferrona i «oportunistów rządowych». Wszczęła się zajadła po dziennikach walka «na oszczerstwa». Boulangera, jakeśmy napomknęli, ministerstwo wojny skazało, w porządku dyscyplinarnym, na areszt. Nawzajem, strona rządowa, zaatakowana w osobie Wilsona przez boulangerystów i osławione ich organy «Lanterne» i «Intransigeant», nie czekając na wynik dochodzenia ogólnego, zażądała śledztwa specjalnego, w którym pani Limousin wraz ze swą współniczką panią Rattazzi, zmuszone były wyznać, że z Wilsonem nie miały żadnej styczności bliższej... Na nieszczęście okazało się, że oświadczenie to nie było w zupełności dobrowolne: sędzia użył miał gróźb i «słówek twardych» względem pań pomienionych. Ztąd przesilenie ministeryjne we Francji, spowodowane protestem i dymisją ministra sprawiedliwości p. Mazeau, którego w gabinecie natychmiast zastąpił p. Spuller, osobisty przyjaciel Wilsona i domu prezydenta rzeczyspolitej... Wywołało to z kolei w obozie czerwonych huragan oburzenia na «oportunistów», oraz całą kampanję przygotowawczą, na przypadek opuszczenia przez Boulangera szeregów wojskowych, a to celem ofiarowania mu krzesła poselskiego w izbie deputowanych, od którego, jeżeli nie do zamachu stanu, to do zaburzeń wszelakich lub do rewanzu—jeden tylko krok—bowiem na gruncie francuzkim, przy obecnym rozdrażnieniu stronniactw, przy oklaskach i niejakich, być może, dobrych chęciach i staraniach uprzejmego i życzliwego sąsiada, najryzykowniejsze przypuszczenia jutro już stać się mogą rzeczywistością.

Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że w takich warunkach wojny ogólnoeuropejskiej, powszechnej, być nie może i w ciągu nadchodzącej zimy nie będzie. Przy załękach francuzkich, przy wzmocnieniu się związku mocarstw Europy środkowej, równowaga państw tak dalece została zachwiana, że i ratować jej nie ma już komu. Nawróć, im bardziej rosą nieprawdopodobieństwa jakiegokolwiek swobodniejszego wyjścia z sytuacji do tego stopnia unieruchomionej, tem zuchwalej, tem śmielej i ryzykowniej pewne odłamy prasy «tryumfującej» usiłują szerzyć po świecie alarmy, pogroźki lub fałszywe wieści, prace w kierunku tak zwanego «wielkiego konfliktu europejskiego». Do takich to alarmów fikcyjnych lub pogłosek fałszywych należą niezawodnie i dwie z ostatniego tygodnia; pierwszą z nich podniosła «Kreutz Ztg.», drugą zaś, rozszerzoną przez pisma głównie francuzkie, «Journal de St-

Petersbourg», organ ros. ministerstwa spraw zagranicznych, sprostował jak następuje: «W kilku gazetach paryzkich ogłoszonym został tekst toastu, wygłoszonego jakoby przez jednego z członków domu cesarsko-rosyjskiego na statku, na którym wrócił z podróży swej do Ameryki. Możemy najkategoryczniej oświadczyć, że przypisane najdosłowniejшему podróżnemu słowa, są całkowitym wymysłem». Niemniej stanowczo zaprzecza tejsze pogłosce i «Nord», dodając, że prosty toast na cześć Francji, odpowiadający na wniesione przez oficerów francuzkich zdrowie Rosyi, nie mógł dać najmniejszego powodu do mowy, jaką sobie uroiły niektóre pisma. Spodziewać się należy, że podwójne to zaprzeczenie położy nareszcie kres komentarzom prasy zagranicznej, o ile że, jak donosi «Grazdanin», także zaprzeczenie ambasady rosyjskiej w Paryżu, uczynione zaraz po zjawieniu się fałszywego tekstu mowy, nie wywarło w Berlinie żadnego wrażenia, a to wskutek niewiary dzienników niemieckich,—szczególnie (jak dodaje «Grazdanin»), z obozu konserwatywnego.

Krajowiec.

### Tydzień polityczny.

Niemcy. Donoszą do «Kur. Warsz.» telegraficznie, że z rozporządzenia pruskiego ministerstwa wojny, w fortecach Królewca, Pilawy, Poznania i Torunia budowane być mają niebawem nowe forty. W samym Toruniu zostanie wzniesionych 6 nowych fortów. Ponieważ świeżo w Grudziądzu bawił jeneralny inspektor Stiehle, krąży więc pogłoska, iż Grudziądz, który był z rzędu fortec wykreślony, będzie nowo miastem fortecznym. Jenerał Stiehle oglądał wzgórze, okalające miasto od wschodu. Według informacji paryzkiego «Temps», rząd niemiecki przesłał władzom pogranicznym w Alzacji i Lotaryngji rozkazy umiarkowanego niż dotąd i oględniejszego postępowania z mieszkańcami sąsiednich prowincyj francuzkich. Wybór Berlina jako miejscowości, w której ma być założony instytut pedagogiczny rosyjski, bardzo przyjemne sprawiło w tem mieście wrażenie. «Nat. Ztg.» gorąco wita nowy ten objaw przyjaznych stosunków Niemiec z Rosyą.

Austria. Interpelacja posłów czeskich w sprawie zniesienia gimnazyjów, wniesiona na posiedzeniu rady państwa w dniu 11 października, trzymana jest w tonie spokojnym. Została ona wniesiona bez porozumienia z innymi klubami prawicy. Niezadowoleni z tej interpelacji posłowie młodo-czescy zapowiedzieli własną interpelację. Zamierzali oni zarazem utworzyć klub osobny, ogólnosłowiański, lecz projekt ten napotkał na nieprzewidywane przeszkody. Zarówno słowacy, jak kroaci, dalmatyńscy i rusini odmówili przystąpienia do podobnego związku parlamentarnego, oświadczając się stanowczo za dotychczasową organizację klubów i frakcyj narodowych. Koło polskie zajęło pośredniczące stanowisko pomiędzy klubem czeskim a rządem. Sześciu posłów młodoczeskich, utworzywszy osobny klub parlamentarny pod nazwą «klubu czeskich niezawisłych posłów», postawili na posiedzeniu rady państwa w d. 14 b. m. wniosek formalnego odwołania rozporządzenia o zamknięciu kilku szkół czeskich. Wniosek nie został poparty, jako rewolucyjny, skierowany przeciw klubowi czeskiemu. Klub ten głosował przeciw wnioskowi, gdyż sam rozpoczął akcję kompromisową z rządem w sprawie tegoż samego dekretu. Wnioskodawcy o tem wiedzieli i dla tego wystąpili z wnioskiem, ażeby staroczechów skompromitować wobec narodu. Poseł staroczeski, dr. Kaizl, złożył mandat, będąc niezadowolonym z miękkiej polityki swojego przywódcy, dra Riegera. Aresztowany w Tarnopolu wskutek podejrzenia o szpiegostwo Bazyli Klawing, został puszczony na wolność wskutek rozkazu ministra sprawiedliwości.

Anglja. W dniach 17 i 18 b. m. odbywały się w Londynie meetingi i demonstracje ludności robotniczej, potrzebującej pracy. Kiedy w pierwszym dniu zaburzeń, ludność wysłała deputację do lorda majora, ten kazał powiedzieć zgromadzonemu, by z żądaniem pomocy udali się do swoich gmin i doradzał zaprzestać tłumnych schadzek. Wskutek tej deklaracji zaszły nieporządki, które policja tłumić musiała siłą. Nazajutrz zbiegowiska uliczne urosły do tego stopnia, że komunikacje miejskie na czas pewien przerwane zostały. Porządek przywrócono dopiero środkami represyjnymi; aresztowań, wskutek solidarności tłumów, było niewiele.

Serbja. W Belgradzie aresztowano doktora Blumenfelda za udział w fałszowaniu biletów kredytowych serbskich. Doktor Blumenfeld był głównym lekarzem przy drogach żelaznych serbskich i na to stanowisko mianowanym był przez Landerbank wiedeński. Zapowiedziany szybki powrót króla Milana, zostawał ma w związku z oczekiwanem przesileniem gabinetu. Decyzja królewska co do losu ministerstwa Risticza nastąpi w kilka dni po powrocie króla.

Bulgaria. «Politisch. Coresp.» otrzymała z Petersburga obszerne sprawozdanie z obecnego stanu rządu w Turcyi w sprawach bulgarskich. Sprawozdawca utrzymuje, że w sferach kompetentnych stolicy nadnewskiej nastrojono są całkiem pesymistycznie we względzie zamiarów W. Porty, która, jak się pokilkakroć przekonano, szuka jedynie wykrętów. Rokowań jednakże gabinet petersburski zrywać nie zamierza, by nie dać powodu do mniemania, iż kampanja dyplomatyczna poniosła zupełne fiasco. Poseł rosyjski w Stambule, wróciwszy świeżo na swe stanowisko, przywiózł nową kwestyę bulgarskiej instrukcyę. Z Sofji donoszą, że sobranje narodowe zwołanem zostanie na d. 13 listopada i że książę Koburski dał rozkaz, by do tej daty dostawiono mu z Ebenthal całą jego ruchomość pałacową.

### OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 18 października. (Telegr. «Now. Wr.»). «W przedmiocie interpelacji czeskich (zob. powyżej «Tydzień polityczny»), odbywają się nieustające narady delegatów większości parlamentarnej z rządem. Hrabia Taaffe miał dziś z tegoż powodu posłuchanie u cesarza. Spodziewane są znaczne ustępstwa na rzecz czechów w sprawie zniesionych niedawno szkół średnich». Do tegoż dziennika telegrafują pod d. 19 b. m., że w kołach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska, jakoby gabinet berliński zrobił Rosyi nowe propozycje w kwestyi bulgarskiej, na przypadek, gdyby Rosya zaprzęgnęła wejść do koalicji mocarstw środkowo-europejskich.

Londyn, 18 paźdz. Część aresztowanych wczoraj i dzisiaj wskutek zbiegowisk ulicznych, skazana została przez sądy na więzień od jednego do sześciu miesięcy. Względem innych toczy się jeszcze dochodzenie policyjne.

Sofja, 19 paźdz. Sobranje narodowe zwołanem zostało na dzień 27 b. m.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 8 października v. s.

Z powodu zamieszczonego w zeszłym N-rze naszego pisma artykułu o banku włościańskim w Królestwie, «Now. Wr.» wystąpiło z szeregiem zarzutów. Jest to w rzeczy samej smutny wynik sytuacji obecnej, iż nie da się przeprowadzić dyskusya na realnym gruncie, bez wycieczek na niwy historyczne i zadawnionych rekrimynacyj, ale godząc się z tą fatalnością, winniśmy «Now. Wr.» słów parę nie polemiki, ale zwyczajnego wyjaśnienia. Organ albowiem p. Suworina polemizuje właściwie nie z «Krajem», lecz z «Wil. Wiest.», mylnie tylko określiwszy stanowisko nasze w sprawie kolonizacyjnej. Chodzi więc o sprostowanie. Przytaczając znane przysłowie łacińskie, jako ilustrację zrozumiałej w pojęciu naszym różnicy między kolonizacją niemiecką a rosyjską, bynajmniej nie mieliśmy na myśli zaznaczenia domniemanej politycznej lub cywilizacyjnej hierarchji, jak domyśla się «Now. Wr.», twierdząc, iż w «pojęciu «Kraju» co wolno Jowiszowi—niewolno niedźwiedziowi». Chcieliśmy jedynie uwydatnić zasadniczą różnicę w identycznej operacji kolonizacyjnej, jaka z różnaitości warunków ekonomicznych społeczeństwa rosyjskiego a niemieckiego naturalnie wynika. Nie myślimy wcale odmawiać narodowi rosyjskiemu ani zdolności kolonizacyjnych, ani zaprzeczać oddawna znanemu faktowi, iż w Rosyi środkowej istnieje wśród ludności małorolnej liczny zastęp kolonistów. Wszakże «prawdziwy» kolonista rosyjski poszukuje przedewszystkiem względnie znacznych obszarów gruntu, zgodnie ze swoim uzdolnieniem gospodarczym i z organizacją społeczną i gminną i dla tego normalny prąd kolonizacji rosyjskiej zwraca się ku szerokim przestworom—ku Wschodowi. Kolonista niemiecki zadawał się znacznie mniejszym nadziałem, prowadząc inną kulturę i osiedlając się pojedynczo i dla tego w ziemiach polskich odbywa się infiltracja germańska, a nie ma miejsca infiltracja rosyjska. Można zapewne osiedlać pojedyncze jednostki, ale skierować gminowładczą rzeszę włościaństwa rosyjskiego na Zachód, jest to zada-

nie, sprzeciwiające się całokształtowi warunków gospodarczych rosyjskiego ludu, ponieważ na Zachodzie wogóle, a zwłaszcza w Królestwie, «ziem wolnych», jako koniecznej podstawy kolonizacyjnej, jest bardzo niewiele. Ze zaś kolonizacja rosyjska nosi właśnie taki masowy charakter i właśnie takiego przestworu potrzebuje, tego najlepszym dowodem są nieudane próby osiedlania jednostek pojedynczych w gub. zachodnich, na które powołaliśmy się, przytaczając zdanie «Wil. Wiest.». Bezasadnie «Now. Wr.» posądza nas o jakiś «tryumf» z powodu rzeczonych słów organu wileńskiego; tryumfujące usposobienie w obecnej sytuacji byłoby nader nie na dobie w każdym piśmie polskim, zwłaszcza wobec postępów kolonizacji niemieckiej. Skonstatowane zaś niepowodzenie kolonizacji rosyjskiej w guberniach północno-zachodnich jest dla nas jedynie dowodem «a fortiori» niewczesności projektów «Now. Wr.» i w tej właśnie myśli cytowaliśmy organ półurzędowy. Wyjaśnić sam fakt można zapewne rozmaicie i nie chcielibyśmy wątpić zupełnie o słuszności przytoczonych przez «Now. Wr.» przyczyn niepowodzenia, wszakże, sądząc, że może nieco zawiele wpływu przypisuje organ p. Suworina «żydom i intrygom»; co się zaś tyczy «niedbałości administracji», to zaiste nie może być uważaną za normalny i silny objaw taka kolonizacja, która wciąż opieki administracyjnej potrzebuje. W każdym razie kwestya kolonizacyjna nawet w teorii nie da się załatwić rycałtowo paru ogólnikami o bardzo przestarzałej treści, w praktyce zaś wymaga rozpatrzenia bardzo wielu czynników miejscowych, analizowanie i bezstronne przedstawienie których jest koniecznym warunkiem wszelkiego początkowania.

W innej kwestyi, natury całkiem politycznej, niedawno pomieściliśmy spokojną relację. Rzecz dotyczyła stosunków litewskich. Z pewnem zdziwieniem napotkaliśmy w «Now. Wrem.» szereg posądzeń i rekryminacji, nagromadzonych w liście niejakiego p. Aleksandrajtysa. P. Aleksandrajtys, którego «Now. Wrem.» nazywa «jednym ze znakomitszych współczesnych badaczy przeszłości litewskiej», zamieścił w tem piśmie list p. t. «Radości polskie», zmierzający, o ile się zdaje, do wmówienia nam, że artykuł wstępny N-ru 37 «Kraju» począł i wykonany został w niesłychanie dobrem usposobieniu ducha, spowodowanym jakoby przez to, że «ostatnie rozporządzenie ministra oświecenia publicznego ograniczyło liczbę uczniów litwinów nowowstępujących do zakładów naukowych». Jest to wniosek tak nieoczekiwany, że doprawdy radziłyśmy poznać logiczną drogę, która korespondenta «Now. Wr.» doprowadziła do podobnego przekonania. P. Aleksandrajtys utrzymuje dalej, że nadzieje naszą, wyrażone w pomienionym artykule wstępnym N-ru 37 co do stopniowego znikania uprzedzeń i nienawiści plemiennych pomiędzy litwinami i polakami, są płonne, albowiem... (dosłownie tu cytujemy autora)—albowiem «od r. 1865, to jest od czasu, jak się litwini poznajomili ze szkołą ruską, wzmocniła się też i walka ich społeczna z polakami,—walka, która tym sposobem jest niczem innym, tylko rezultatem ruskiej szkoły i ruskiej oświaty». «Litwin, który przeszedł przez szkoły rosyjskie», zdaniem p. A., «patrzy z pogardą i nienawiścią na swego spolonizowanego współbrata». Zaiste, jesteśmy w dość dziwnem położeniu, winniśmy albowiem bronić szkolnictwo rosyjskie od zbyt daleko sięgających wniosków korespondenta «Now. Wrem.». Zdaniem naszym

wszakże podniecać i rozdmuchiwać antagonizmy plemienne, nie leżało to nigdy i nigdzie w widokach nauczania publicznego. Z drugiej strony, ani na chwilę nie przypuszczamy, by młodzież litewska, garnąca się pod skrzydła wiedzy, żyć w sobie mogła jakiegokolwiek inne zamiary, nad wypływające z bezpośredniej i całkiem naturalnej żądzy światła. Winniśmy również zaznaczyć naszą jednogłębność z «Now. Wrem.», które się cieszy, iż wbrew ostatniemu rozporządzeniu p. ministra oświaty do jednego z gimnazyj przyjmowano chłopięckie dzieci litewskie. I my również jesteśmy radzi z takiego obrotu rzeczy i my również chętnie widzimy księży z ludu na Litwie, zwłaszcza, że nie potrzebujemy na to sięgać okiem w przyszłość, ponieważ i obecnie znamy bardzo wielu duchownych z tej sfery. Nie możemy zrozumieć tylko, dlaczego «Now. Wrem.» ponawia projekt «rozpolaczenia» katolicyzmu, żądając, aby «nietylko język polski używanym był w nabożeństwie dodatkowym»; od lat 300 bowiem język litewski był uprawnionym przez kościół katolicki i ów ideał przyszłości istniał dawniej i obecnie istnieje.

## Ziemie i kolonie słowiańskie.

◄ Kraków. [List «Kraju»]. Z a m k n i ę c i e wystawy krajowej odbyło się stosownie do uchwały komitetu 12 b. m. W dniu tym o godz. 9 rano zgromadzili się członkowie komitetu w sali rady miejskiej na ostatnie posiedzenie, na którym dyrektor wystawy dr. Jakubowski zdawał sprawę z czynności. Sprawozdawca zaznaczył, że wystawa krakowska w porównaniu z ostatnią lwowską, wykazała nadspodziewanie świetne rezultaty i dała wymowne świadectwo o postępie ekonomicznym i przemysłowym Galicji w ostatnim dziesięcioleciu. Postęp ów uwidocznił się głównie w wystawie prac szkół przemysłowych, które dowiodły, że subwencya sejmowa i działalność komisji przemysłowych nie poszły na marne. Również przemysł domowy i fabryczny złożył dowody wielkiego rozwoju. Finansowe sprawozdanie z wystawy przedstawiło się mniej świetnie. Mimo różnych kategorii dochodów wystawowych, deficyt wyniósł 30,000 złr. Zgromadzenie, zastanawiając się nad sposobami pokrycia takowego, uchwaliło udać się o subsydia do rządu, sejmowi oraz niektórych instytucji krajowych. Ponieważ rada miejska zadeklarowała 10,000 złr., pozostaje przeto ostatecznie do pokrycia kwota 20,000 złr. W uznaniu zasług i poniesionych trudów około urządzenia wystawy, uchwalili komitet podziękowania na piśmie hr. Włodz. Dzieduszyckiemu, W. Fedorowiczowi, Lud. Wierzbickiemu, Br. Gostkowskiemu, Adr. Baranieckiemu, Matejce, hr. Z. Cieszkowskiemu oraz dyrektorowi Jakubowskiemu. Temu ostatniemu uchwalono nadto wręczyć odpowiedni upominek ze składek komitetu i wystawców. Aktu urzędowego zamknięcia wystawy dokonał na placu wystawowym w obecności komitetu, dostojników rządowych oraz niezlicznie zgromadzonej publiczności prezydent Szlachtowski, poczem członkowie komitetu oraz garstka wystawców udali się do sali restauracyjnej na ucztę, wśród której przy odpowiednich przemówieniach na temat moralnych rezultatów wystawy, wznoszono liczne toasty. W dniu 8 paźdz. odbył się z j a z d reprezentantów zachodniej części kraju, sproszonego do Krakowa przez komitet centralny, celem zorganizowania subskrypcyi na akcje banku ziemskiego w Poznaniu. Rezultatem obrad krakowskiego zjazdu było uchwalenie w dosłownem brzmieniu takich samych uchwał, jakie dwoma dniami w pierw na zjeździe lwowskim zapadły, do czego dodano jeszcze punkt jeden: «pożądaniemby było, ażeby subskrypcya odbywała się jawnie i żeby komitet centralny w miarę odbieranych z kraju sprawozdań, pismami publicznymi kwoty subskrybowane i osoby subskrybujące ogłaszał». Podobnie jak we Lwowie, zamianowało zgromadzenie osobistości dla każdego powiatu i miasta większego, którym poruczyło utworzenie komitetów powiatowych i miejskich. W Krakowie tworzą komitet tutejsi członkowie centralnego komitetu: hr. Artur Potocki i Konrad Wentzel. Na skutek gwałtownej a usadnionej interpelacji «N. Reformy», prezydent miasta zwołał wreszcie posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza na 29 b. m. Na posiedzeniu administracyjnym wydziału matematyczno-przyrodniczego a k a d e m i j

u m i e j ę t n o ś c i, odbytem d. 12 b. m. sekretarzem tegoż wydziału na miejsce ś. p. Stefana Kuczynskiego obrany został prof. dr. Edward Janeczowski. Pierwszy wstępny wykład prof. Rydygiera, następcy Mikulicza, odbył się w tych dniach wobec nader licznie zgromadzonych studentów i przyjęty został nader sympatycznie. Nowego profesora przedstawił zgromadzonym dziekan wydziału prof. Cybulski, poczem dr. Rydygier, wyraziwszy na wstępie swą radość z tego, iż może wykladać w sławnym uniwersytecie Jagiellońskim, określił w barwnym wykładzie zadania nowoczesnej chirurgji i zaznaczył swą metodę. Po wykładzie młodzież serdecznymi oklaskami i grzmiącą pieśnią: «Niech żyje nam!» podziękowała profesorowi. List dzisiejszy uzupełniam kilku wiadomościami z dziedziny literatury i sztuki. Znany w kołach literackich krytyk i powieściopisarz p. Zygmunt Sarnecki wydawcą będzie od nowego roku ilustrowany dwutygodnik. Kierownictwo działu artystycznego nowego pisma objąć ma Piotr Stachiewicz. Nowa publikacja nie ma zamiaru konkurować z tygodnikami warszawskimi i lwowskimi, wyznacza sobie bowiem inny zakres działalności i odmienną formę zewnętrzną. Podobnież grono artystów tutejszych, nie posiadając dotąd organu specjalnego, poświęconego krytyce artystycznej, założyło takowy i oddało narazie redakcyę p. St. Binkiewiczowi. Pierwszy numer nowego organu, zatytułowanego «Sztuka», ukaze się w tych dniach. Następne pojawią się będą co 2 tygodnie. Zimowy sezon teatralny zainaugurowany został przedstawieniem oryginalnej komedyi A. Mańkowskiego «Dziwak». Sztuka zyskała nader przychylnę przyjęcie ze strony publiczności i krytyki. Czesnik.

◄ Ruś halicka. [List «Kraju»]. W Samborze ukończył się proces 49 włościan z 13 wsi powiatu rudeckiego, oskarżanych o gwałty publiczne, t. j. o stawianie oporu nowej ustawie drogowej. Żadnych agitacji postronnych nie wykryto, natomiast skonstatowano, że przyczyną rozruchów była obawa powrotu pańszczyzny, spowodowana przepisem ustawy, zaprowadzającym w każdej wsi komitet drogowy, złożony z wójta i dziedzica lub jego zastępcy, dalej przepisami, nakładającymi na chłopów ciężary większe, nieproporcjonalnie do majątku rozdzielone i bezwzględnie obowiązujące, a na dwory mniejsze i obowiązujące tylko względnie. Wójtowie zwoływali całe gminy na zgromadzenia, odczytywali lub kazali odczytywać ustawę, a gdy gminy postanowiły stawiać opór, to niektórym wójtom podobierano pieczęcie gminne, by wszelkie ich zarządzenia uczynić nielegalnymi. Inicytywę w organizacji oporu wzięła na siebie wielka mazurska kolonja Tuligłowy, dokąd zwołaniem było zgromadzenie wójtów okolicznych, gdzie po rozważeniu nowej ustawy podniesiono wątpliwość, czy ustawa tego rodzaju mogła być sankcyonowaną przez cesarza i postanowiono wysłać wprost do cesarza deputacyę z zapytaniem, a tymczasem zacząć i niedopuszczać do przeprowadzenia nowej ustawy. Po 5-dniowej rozprawie sąd przysięgłych uwolnił wszystkich oskarżonych z wyjątkiem jednego, przysiężnego z Tuligłów Józefa Wojtanowicza, który groził wójtowi zabójstwem i skazanym został na 5 mies. więzienia. I humen jednego z galicyjskich monasterów bazylijskich, ks. Korzyński, 70-letni staruszek, przeszedł w Czerniowcach na prawosławie, wrzekomo z powodu obawy przed reformą jezuićką. Znany z procesu Olgi Hrabarowej szewc zbarazki, Aleksy Załuski, który zasądzony w tym procesie przeszedł był na prawosławie, a następnie powrócił do unji, zamieścił w «Dile» obszerny list, coś w rodzaju spowiedzi publicznej, w której opowiada dzieje swego przejścia na prawosławie, przypisując je w części propagandzie «Nauki» Naumowicza, w części zaś własnym zachęcaniom Naumowicza, popieranym obietnicami wielkich korzyści pieniężnych. Zarzuca dalej Dobrzańskiemu i innym nieuczciwe obchodzenie się z pieniądze, przysyłaniem z Rosyi dla «męczenników». List ten zwrócił na siebie uwagę całej prasy z powodu ciekawych zawartych w nim dat i wywołał kilka zaprzeczeń w «Nowym Prołomie», który stara się przedstawić Załuskiego jako indywidualum liche, ambitne i chciwe grosza, zmieniające swą wiarę jak rękawiczkę dla zysku. Szkoda, że pisma z okazji «Nowego Prołomu» nie powiedziały tego natychmiast po procesie Hrabarowej, ale przeciwnie, wielbiły wówczas Załuskiego, jak prawdziwego męczennika. W Kolomyi odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa im. Kaczkowskiego, przy dość małym udziale członków, osobliwie włościan. Zgromadzenie to chyba tem było ciekawe, że jeden z włościan, oczywiście nie z własnej głowy, wygłosił na niem niedorzeczną filipikę przeciw utworom Szewczenki. Przemowa została przez przewodniczącego zgromadzenia przerwana. Jeznici mają w krótkim czasie objąć w administracyę czwartą z rządu monaster bazylijski (po dobromilskim, lawrowskim i lwowskim) w Drohobyczu lw. Franko.

◊ **Lwów.** [List «Kraju»]. Po tygodniowych rozprawach skończył się proces przeciw włościanom, którzy do wiadomych wam rozruchów z powodu nowej ustawy drogowej bądź inicjatywę dali, bądź wzięli w takowych udział główny. Razem stanęło 49 włościan, oskarżonych o zaburzenie spokoju publicznego; z tej grupy 1/3 odpowiadała na wolnej stopie, reszta z więzienia śledczego. Źródłem awantur były Tuligłowy, tam bowiem wójt pierwszy zwołał zgromadzenie «opozycjonistów» celem prośby do panującego o zniesienie ustawy nowej i solidarnej znowy, dla trzymywania się ustawy dawnej. Jedyne też ów wójt z Tuligłów uległ karze 5-miesięcznego więzienia; wszystkich innych, mimo że śledztwo winę wedle aktu oskarżenia zupełnie stwierdziło, uwolniono. Sędziowie przysięgli uwzględnili nieświadomość w chwili działania i wpływ agitacji obcej. Z akład Ossolińskich zdawał sprawę ze swoich czynności i ruchu w roku ubiegłym. Kurator Malecki w mowie zagajającej między innymi uspokajał, że przedsięwzięte środki ostrożności uchronią instytucję od wszelkiej szkody. Kwestyę tę, jak również drukowaną roczną relacyę, omówię w artykule osobnym, tu ograniczę się do przedmiotowego podania kilku cyfr i dat najważniejszych. Inwentarz biblioteczny wynosi 83,900 książek, rękopismów 3,203, dubletów 6,950, rycin 24,630, numizmatów 23,544. Z pracowni naukowej korzystało osób 2,391, z czytelnii 13,982; do domu pożyczono blisko 5 tysięcy dzieł i manuskryptów. Muzeum powiększyło się nieznacznie, a zwiedzionem zostało przez 2,250 gości. Obrót kasowy: 27,061 złr. w dochodach i 25,622 w wydatkach, nieruchomy majątek wartości 502,308 złr., gotówka 6,083 złr., a papiery = 202,369 złr. Trzeci tom katalogu bibliotecznego pod prasą, zbiór monet spisany i uporządkowany do epoki Zygmunta III; publiczność o zakładzie nie zapomniała; między darami uwagi godne 10 tomów rękopiśmiennych źródeł do panowania Stefana Batorego, rękopis historii lwowskiego episkopatu od r. 1614, fragment z rękopisu z wieku XV (prawo magdeburskie) i szereg listów Gabryeli. Uroczystość zakończył p. Balza odczytaniem pracy d-ra Kętrzyńskiego, w której autor na podstawie nieznanej dotąd epopei z w. XV wyjaśnia ostatnie lata panowania Kazimierza Jagiellończyka. W tych dniach obradowały u nas dwie ankiety: *lo wiecka* i *g m i n n a*. Z pierwszej zdaje się niewiele pożytku zostanie, gdyż ani wydział krajowy ani sejm większej części uchwał tej ankiety nie zatwierdzi i z niemi wcale się nie zgodzi, jako żywiol, mający na oku zawsze dobro ogólne i prawa wszystkich sfer społecznych. Ankieta zaś *lo wiecka* przy traktowaniu spraw uwzględniła wyłącznie interesy własności większej. Donioslejszych rezultatów należy się spodziewać po ankiecie *g m i n n e j*, która teraz zebrała się w gronie ściślejszem, by ocenić wnioski komisji czerwcowej. Chodzi o dwa projekty. Jeden dotyczy organizacji miejskiej, przywraca dawny ustrój magistratualny i urzędowanie kolegjalne. Burmistrza z rady wybranego zatwierdza wydział krajowy. Co do *g m i n n e j*, zle dzisiejsze upatruje ankieta w niskiej oświacie a więc w braku pojęcia o korzyściach z organizacji gminnej, w zawisłości zwierzchności gminnej od rady i w braku środków materialnych. Zarządzić temu może jedynie łączenie gmin z obszarami dworskimi i utworzenie organu wykonawczego w osobie komisarza gminnego, którego władzy dyscyplinarnej podlegałyby wójt gmin i przełożeni obszarów. Lwowski świat *r z e m i e ś l n i c y* i mieszczkański poczyna się nieco ruszać z pewną znajomością zasad ekonomii i socjologii. Miałowicie krążą wieści o tworzeniu się kilku przedsiębiorstw pożytecznych na większą skalę. Wielką ciekawość budzi akcja wyborcza w okręgu Tarnów-Bochnia. Po mandat, przez zgon Zawadzkiego opróżniony, sięgnęło wielu kandydatów, jak zwykle, wcale niepowołanych. Komitet wezwał d-ra Wejgla, b. prezydenta Krakowa; ten jednak stanowczo odmówił, polecając natomiast gorąco d-ra Tadeusza Rutowskiego, który stanął też na zgromadzeniu wyborczym z wyznaniem wiary. Otóż rezultatu wyroku niecierpliwie, bo zarówno rząd jak partya krakowska agituje forsownie przeciw Rutowskiemu, by znowu odpalić tego dzielnego kandydata. W Tarnowie okoliczności zdają mu się nareszcie sprzyjać wiele, a mimo to najprawdopodobniejszym jest — rozdzielenie się głosów! W «*K o l e l i t e r a c k i e m*» rozpoczęły się coroczne prelekcje jesienno-zimowe. Ks. Jan Siemieński, z zamiłowaniem badający oddawna życie Mickiewicza, podniósł na pierwszym odczytaniu 10 kwestyj spornych z odnośnej dziedziny. *Nota*.

◊ **Poznań.** Minister oświecenia zaważwał rencyę w Szlezwigu do wskazania mu *e l e m e n t a r n y c h* nauczycieli, którychby mógł użyć w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Nauczycielom, którzy chcą przenieść się do polskich okolic, przyrzeczono wolną podróż i 300 marek rocznego dodatku.

◊ **Wiedeń.** Nunacyusz papieżki Galimberti

prosił biskupa w Litomierzu o przeciwdziałanie agitacji na korzyść wprowadzenia liturgji starosłowiańskiej w kościołach ceskich i o nieprzysyłanie papieżowi próśb parafjan w tym przedmiocie. Tego samego rodzaju instrukcye rozeslane będą wszystkim biskupom w Czechach i Morawji.

◊ **Paryż.** [List «Kraju»]. W ostatnich dniach września r. b. zmarł w Paryżu prezes niedawno tam utworzonego Towarzystwa litewskiego «Zelma», Mikołaj A k i e l e w i c z. Zmarły urodził się w r. 1830 w Maryampolskiem, kształcił się w uniwersytecie moskiewskim. Przy końcu 50-tych i w początku 60-tych lat mieszkał w Wilnie, zkąd pisywał korespondencje jako «Agricola» do «Gazety Warszawskiej» o stosunkach na Litwie i Zmudzi. Opracował również «Elementarz litewski», «Wykład Modlitwy pańskiej» i «Kwestarza» po litewsku; po polsku zaś traktat o bogach litewskich, pomieszczony jako dodatek w pracy litewskiej w tej samej kwestyi. W połowie siódmego dziesiątka lat przeniósł się do Paryża, zkąd również pisywał korespondencje do «Gaz. Warsz.» i «Wieku». Z prac jego «Kraj» drukował «O znaczeniu Kurszata dla języka litewskiego». W zeszłym roku pojawiła się jego broszurka «Rzut oka na starożytność narodu litewskiego», gdzie się podpisał jako «Vytantas». Zasiłak pracami swemi piśmka litewskie: «Auszre», «Gazeta Lietuwiszka», a czasem «Nowoje Wr.», ale w rzeczach, dotyczących się wyłącznie języka litewskiego. W rękopiśmie znajdują się: «Słownik litewsko-polski» i «Gramatyka litewska». Towarzystwo Byruły posiada rękopis «Geografji dawnej Litwy». Jako prezes Towarzystwa litewskiego, wyróżniał się od swoich kolegów w Byruły lub Lietuviszka Balsa wyższą inteligencyą i tem samem szerszymi poglądami na cel samego Towarzystwa, nie zasklepił się li tylko w interesach swoich osobistych; że śmiercią więc jego «Zelma» traci jedyne swego inteligentnego członka i przełożonego. *Bdr.*

◊ **Australja.** P. Wiktor Czarliński, stale zamieszkały w Sydney w Australji, obecnie bawiący w Europie, prószonym będąc przez nieznanego sobie agronoma o radę, czy warto zamieszkać w Australji i jakie tam wogóle są warunki bytu dla polaków, daje w gazetach odpowiedź, która zarazem służyć ma i innym osobom, pragnącym osiedlić się w tamtej części kuli ziemskiej. Zdaniem p. Czarlińskiego powodzenie w tamtych okolicach zupełnie jest zależnem od indywidualności osoby; wszakże warunki społeczne i prawne są tam o wiele mniej niż gdziekolwiek cywilizowane, klimat zdrowy, rolnictwu sprzyjający; ziemia zaś należy do najżyźniejszych, nabywanie i dzierzawienie gruntów reguluje prawo, obejmujące kilkadziesiąt paragrafów, określających odmienne warunki dla różnych kolonij. Produkcya ziemi jest wszechstronna z równem powodzeniem uprawiają kartofle i gruski jak trzciny cukrową i ananasy, w wyborze wszakże produkcji stosować się należy do warunków geograficznych okolicy. Bez znajomości języka angielskiego zajęcie znaleźć trudno, chociaż nie niepodobna. Wymiar sprawiedliwości w całym znaczeniu słowa bestronny i sumienny; przestępstwa niektóre karane są chłostą (do tych należy między innymi nielegalna poufalość z pięcią piękną), a czasami i śmiercią. Wobec ograniczonej do minimum armji, podatki i to wyłącznie pośrednie, nie uciążliwe; bezpośrednie zaś wcale nie istnieją, tak że cały zarobek jest wyłączną własnością producenta.

## PRZEGLĄD PRASY.

Sprawy kraju zachodniego w ogólniejszym znaczeniu tych wyrazów omawia «Wilensk. Wiest» pod nową już redakcyą. Organ wileński oświadcza, że różnorodne składniki ludności kraju północno-zachodniego nie wyrobiły dotąd we wzajemnym pozyciu niezbędnego *modus vivendi*. Zrozumienie więc i pojednanie tych interesów jest kamieniem obrazu dla każdego społecznego działacza w tym kraju, ono też powinno stanowić najgłówniejsze zadanie miejscowego organu. Najbardziej smutnymi nieporozumieniami piętrzą się stosunki wzajemne miejscowej ruskiej i polskiej ludności. Stosunkom polskim organ kraju zachodniego poświęcił dwa artykuły, pisane, jak oświadcza:

«Nie w celu większego jeszcze rozbudzenia niezgody, lecz ze szczerą chęcią, żeby pomódz do wyjaśnienia naszych wzajemnych stosunków i wyszukać sposoby ich złagodzenia».

Dziennik doszedł do następujących konkluzyj:

«Nawet przy teraźniejszym położeniu narodo-

wości polskiej, która politycznie umarła, zręcznie się pretensyj do prowincji zachodnio-russkich byłoby dla niej bardzo pożyteczne, ponieważ niewątpliwie zmieniłyby się nasze stosunki do polaków, którzy bez względu na przeszłość znaleźliby w Rosji taką samą przyjazną pomoc i obronę, jak inne narody słowiańskie. W tych warunkach Rosya nie miałaby nic nawet przeciw politycznej samodzielności Polski; nawet pomagałaby do urzeczywistnienia tej niezawisłości w podobny sposób, jak uczyniła samodzielnie słowian na półwyspie Bałkańskim. Myśl rozbioru Polski, jak teraz dowiedziono, wyszła nie od Rosyi i nie Rosya to jest teraz przeciwniczka jej odbudowania. Przywiślański kraj jest dla Rosyi tylko wysuniętą naprzód twierdzą, a jak wiadomo, twierdza budują się tylko na to, aby je zdobywano; jeśli zaś do tej twierdzy wprowadzono prawa surowe i ludność krepującą, to właśnie praw takich dla twierdzy potrzeba. Polacy powinni wiedzieć, że przywiślański kraj jest w rękach Rosyi tylko moneta, która w ciężkiej chwili będzie oddana dla zaspokojenia wierzyteli i dopóki ta moneta pozostaje w rękach Rosyi, dotąd nie znajduje się w obiegu, a więc się nie ścięra; nowy zaś posiadacz może ją wrzucić do tygla, stopić, wybić nową monetę, położyć na niej nowy stempiel i nową próbę. Nierozwiązana dotychczas kwestya o kraju zachodnio-russkim stanowi tym sposobem źródło niepożądanych teraźniejszych polskorosyjskich stosunków, szkodliwych dla Rosyi i zgrubnych dla polaków. Czas już, czas wielki rozprząść iluzye, które są źródłem nieporozumień, śmiało spojrzeć w oczy współczesnej rzeczywistości i zważyć przyszłe skutki nierozważnego uporu i ślepej nienawiści, paralizującej nasze siły, godne lepszego zadania i niszczącej dobrobyt kraju. Dążenia według możliwości, mające na celu uspokojenie nieporozumień, będą zawsze podstawą naszej działalności».

Niepodobna nie uznać dobrych chęci wileńskiego organu, które znalazły swój wyraz w spokojnym, beznamietnym tonie, oraz w należytem zrozumieniu zadania, jakie sobie stawić powinni działacze społeczni w kraju zachodnim. Pogodzenie różnorodnych interesów tamecznej ludności, rzetelne i sprawiedliwe, jest to cel dla wszystkich zainteresowanych zarówno pożądanym, jakoteż z należytego pojmowania zadań państwowych najoczywiściej wpływający.

Polemika o chłopów. «War. Dniew.» oświadcza, że zajmowanie się chłopem, jakie się obecnie objawia w literaturze polskiej, jest nowością, gdyż do uwłaszczenia literatura i dziennikarstwo były nawskroś szlacheckimi. W prasie polskiej, zdaniem «Dniewnika», wydatne są w tym przedmiocie dwa prądy, a mianowicie: szlachecko-zachowawczy i mieszczansko-postępowy. Przedstawicielami pierwszego (pisze) są czasopisma: «Niwa», «Słowo» i «Rola», drugiego zaś: «Prawda» i «Głos», które wszystkie razem wzięte należą do nowszych publikacyj. W starych zaś wydawnictwach warszawskich jak «Gazeta Warszawska», «Kuryer Warszawski» i t. d., owo interesowanie się chłopem po dawnemu nie istnieje; jeżeli zaś niekiedy znajdzie się jaka w tej materji wzmianka, to niewątpliwie w duchu szlachecko-zachowawczym. Owóż tedy dwojaki kierunek, reprezentowany przez «Niwę» i «Głos» nie zadawalnia «Warsz. Dn.», gdyż z jednej strony prąd zachowawczy jest poprostu wstępnym, tak z drugiej postępowy jest ultra-postępowym, nieomal radykalnym. Dalej zaznacza dziennik, że jakkolwiek dobrobyt włościanina polskiego znacznie się w porównaniu z poprzednim polepszył, wiele jeszcze wszelako do życzenia pozostawia, czego nie dwuznacznie dowodzi statystyka, wykazująca między innymi, że największy procent ludzi niezdatnych do służby wojskowej przypada na polaków. W tem miejscu «Warsz. Dniew.» powołuje się na nasze pismo i tak mówi:

«Nader smutnemby było objaśnić fakt ten plemiennem lub antropologicznem wyrażeniem się polaków i raczej zgodzimy się z petersburską gazetą «Kraj», która widzi w tem jedynie następstwo niekorzystnych warunków ekonomicznych, z których włościanin polski dotąd powstac nie może».

Na zakończenie «Dniewnik» mówi:

«Dopóki wpośródki między niemi (dwoma krajowymi prądami w dziennikarstwie polskim), stać i działać będzie na wysokości swego powołania, polegającego na strzeżeniu ogólnych praw narodu polskiego, władza rosyjska, żadna poważna obawa grozić mu ani zgóry ani zdołu nie może. Dopóki ta równoważąca siła środkowa na swoim zostaje miejscu, żadne narzekania pseudo-zachowawców warszawskich nie cofną nienawistnego im «uwłaszczenia» i następstw jego, jak z drugiej strony do niczego też nie doprowadzą wszelkie usiłowania i



przechwałki, powyższego rodzaju pp. ultra-postępców „Prawdy” i „Głosu”.

Powyzsza charakterystyka «Warsz. Dn.», zdaniem naszym, nie jest zupełnie ścisłą. Oprócz cytowanych przez niego organów, pisma umiarkowane nie były obce sprawom ludowym. W pismach tych współpracuje pan Bolesław Prus, znany obrońca interesów ludowych i zarazem publicysta całkiem nie krąpcowy.

### Wiadomości bieżące.

× W uzupełnieniu wiadomości, jaką podaliśmy niedawno o rozszerzeniu kompetencji komisarzy włościańskich w Królestwie polskim, przytaczamy jeszcze następujące szczegóły: Wspominaliśmy wówczas, iż projektowana reforma zmierzała głównie do utrwalenia komisaryatu, którego funkcje, dotąd przynajmniej, związane były ściśle przedewszystkiem ze sprawą regulacji serwitutów włościańskich. Otóż dowiadujemy się, że inicjatorowie projektu, uzasadniając myśl rozszerzenia kompetencji, powołują się na punkt 4 art. 17 ukazu z r. 1864 o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach, gdzie powiedziano, że do obowiązków komisarzy między innymi należy: *„ulativanie miejscowym naczelnikom (dziś gubernatorom), w miarę uznania przez komitet zarządzający potrzeby zaprowadzenia gromad gminnych i wioskowych i czuwanie nad postępowaniem sołtysów wioskowych i wójtów gminnych”*. Jak powiadamy, przepis powyższy użyty został jako *zasada prawna*, choć trudno zaprzeczyć, iż cały ukaz «o sposobach wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw» miał — i nie mógł mieć innego — charakter czasowy, wydany bowiem został dla władz administracyjnych sposobem instrukcji, określającej postępowanie organów władzy lokalnej w sprawach nowopowołanych do życia instytucji samorządu gminnego. Że takie było tego ukazu znaczenie, najlepszym tego dowodem z jednej strony cyrkularze komitetu zarządzającego z r. 1865—1870, wyjaśniające atrybucje komisaryatu w zakresie spraw gminnych, z drugiej fakt, iż od owego czasu po dzień dzisiejszy nadzór komisarzy nad instytucjami gminnymi *de facto* zupełnie nie istniał, ograniczając się do kontroli nad kasami gminnymi. Dopiero w r. b. okólnik ministra spraw wewn. z d. 15 kwietnia, wywołany sprostowaniem w raportach gubernatorów, wskazuje przejściowy p. 4 art. 12 ukazu i poleca gubernatorom «rozważyć», co mianowicie może być przedmiotem nadzoru nad samorządem gminnym ze strony komisarzy włościańskich. Szukając odpowiedzi na powyższe zapytanie, zarządy gubernialne do spraw włościańskich w Królestwie odnalazły i wskazały, iż «przedmiot nadzoru» wynika z przeprowadzonego w ukazie nadawczym z r. b. podziału czynności władz gminnych na policyjne i gminno-administracyjne (art. 24). Zdaniem tedy projektu, skoro sprawy policyjne zostają już pod zwierzchnim zarządem naczelników powiatowych, sprawy administracyjne należy powierzyć komisarzom. Taki jest wywód prawny komisji, pracujących nad wskazaną im w okólniku ministerjalnym potrzebą reformy. Zaznaczając go z całą obiektywnością, winniśmy jeszcze zaznaczyć, iż owa reforma, zdaniem niektórych komisji, mogłaby doprowadzić do kolizji pomiędzy naczelnikami powiatów a komisaryatem i dla tego też owe komisje proponowały utworzenie nowej w samorządzie gminnym godności — podwójta, z tem, ażeby wójt ulegał władzy naczeln. pow., a podwójci — komisarzy; propozycja ta wszakże okazała się w mniejszości. Wreszcie, i to jeszcze godzi się zaznaczyć, iż projekt jako utrwalający byt komisaryatu, pociąga za sobą znaczne powiększenie kosztów skarbowych; dziś bowiem jeden komisarz sprawował władzę w 2—3 powiatach, wprowadzenie zaś w życie projektu pociągnie za sobą ustanowienie komisarzy w każdym powiecie.

× W przyszłym tygodniu na wspólnym posiedzeniu ministrów: skarbu, dóbr państwowych, komunikacji tudzież kontrolera

państwowego, ma być, wedle informacji «Birz. Wied.», rozpatrywana kwestya wyłączenia taryf kolejowych z pod kompetencji ministerstwa komunikacji i oddania takowych pod kierownictwo ministerstwa skarbu.

× Pogłoski, które się do prasy dostały, o podniesieniu przez najsw. synod kwestyi urządzenia gminy prawosławnej w o-czeskiej z zamieszkujących w Rosyi Czechów, tudzież o wprowadzeniu do kościołów kolonij czeskich nabożeństwa prawosławnego w języku czeskim, okazały się, jak donosi «Now. Wr.», płożnemi.

× Minister skarbu — jak donosi «Grażdanin» — w dalszej swej troskliwości o zrównoważenie budżetu państwa, zamierza podnieść podatki gruntowy. Podniesienie to wszakże nie byłoby ogólnem, ale dotknęłoby jedynie okolice szczególnie urodzajne Cesarstwa, t. j. gubernie północne i południowe. Takich guberni projekt ministra, który jakoby już został wniesionym do rady państwa, wymienia 18.

× W dalszym ciągu wyszukania nowych źródeł dochodów skarbowych, ma być zaprowadzoną akcyza od wód musujących. Utrzymują, że opłata od całej butelki wynosić będzie 2 kop., od 1/2 butelki 1 kop.; dla kontroli zaprowadzone być mają banderole, jak dla wódki w butelkach.

× Minister spraw wewnętrznych postanowił zabronić sprzedaży detalicznej numerów gazet: «Minuta» i «Syn Otieczestwa».

### KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wyjazd Najjaśniejszych Państwa z Danji, z powodu lekkiej odry, jaką przebywają Najdosłojniejsze Ich dzieci, został odroczone.

+ Kancelarya prośb na imię Najjaśniejszego Pana podawanych ogłasza, że prośby takie przyjmowane będą nadal w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny 1 do 4 południa. Dowodzący zaś główną kwaterą cesarską, zarazem główny zwierzchnik rzeczony kancelaryi, jen.-adj. Rychter, przyjmować będzie osobiście tamże i w tych samych godzinach we wtorki.

+ Podziękowanie. W tych dniach syndykowi kościoła św. Katarzyny w Petersburgu p. Łukaszowo Łukawskiemu doręczony został ozdobnie oprawny adres od kilkuset parafjan. Podnosząc w tym adresie nadzwyczajną staranność i gorliwość p. Łukawskiego około zarządu majątkiem kościelnym, parafjanie składają mu zarazem gorące podziękowanie i usilnie go proszą o pozostanie nadal na tem pożytecznem stanowisku.

+ Ks. Hohenlohe, według wiadomości otrzymanych przez «Grażdanina», zdecydował się stanowczo naturalizować syna swego w poddaństwie rosyjskiem, w celu zastosowania się do prawa z d. 14 marca 1887 r. i utrzymania spadku po księciu Wittgensteinie. Niektórzy bogaci rosyjanie zaproponowali księciu nabycie wszystkich dóbr spadkowych w kraju zachodnim pozostałych. Księżę wszakże nie zgodził się na owe propozycje, nadmienając, że ma zupełną nadzieję, iż będzie mógł zatrzymać te dobra dla siebie, choćby nawet sam miał przyjąć poddaństwo rosyjskie.

+ Po Cieńkowskim. W d. 2 b. m. w cerkwi uniwersytetu petersburskiego odprawiono nabożeństwo żałobne za zmarłego w Lipsku profesora uniwersytetu charkowskiego i członka honorowego petersburskiego uniwersytetu Leona Cieńkowskiego. Na nabożeństwie znajdowali się: rektor Władysławlew, profesorowie i wielu studentów.

+ Jubileusz. Gazeta «Syn Otieczestwa» uroczyście obchodziła jubileusz 75-letniego swego istnienia. Gazeta «Syn Otieczestwa» założoną została przez Grecza w r. 1812.

+ Proces Główn. Tow. «Birz. Wied.» donoszą, jakoby ministerstwo komunikacji zakomunikowało radzie główn. Tow. dróg żelaznych z powodu procesu o 13,986,000 rs. ostrzeżenie, że proces ten nie zwalnia Towarzystwa od obowiązku wniesienia rzeczony sumy w terminie przez komitet ministrów określonym i że w razie, jeśli Towarzystwo temu obowiązkowi swemu zadość nie uczyni, będą doń zastosowane wszelkie następstwa, przepisane co do podobnych wypadków przez nową ustawę dla dróg żelaznych.

+ Z rady państwa. W sobotę 3 b. m. otwarte zostały posiedzenia departamentów rady państwa. Posiedzenia ogólnego zebrania teżo rady prawdopodobnie nie rozpoczną się pierwej, jak

w połowie października. Przedewszystkiem w ogólnem zebraniu roztrząsanym być ma szereg projektów podatkowych, przedstawionych przez ministerstwo skarbu.

+ Z teatrów. Z pism rosyjskich dowiadujemy się, że sympatyczna śpiewaczka nasza pani Klamrzyńska występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w cesarskim teatrze w Moskwie. Godną znaczenia nowością jest balet p. t. «Tulipan z Haarlemu». Właściwie przyciąga tu widza *prima-balerina* Emma Beissoné, której zdolności choreograficzne uwydatniają się w całej pełni w nowym balecie. Łaknący muzyki mogą już zadawać sobie swe pragnienia: w d. 7 b. m. rozpoczęły się koncerty w sali klubu «Blahor. Sobr.», przy udziale pp. Wierzbilowicza, Auera, Borowki i innych. Symfonicznymi koncertami kierować będzie w r. b. Auer.

+ Adw. Zwiedzoczetow, o aresztowaniu którego donosiliśmy w zeszłym N-rze, zajmuje swoją sprawą opinię publiczną. Rozkaz aresztowania — jak donosi «Now. Wr.» — zakomunikowanym został za pomocą telefonu, przez towarzysza prokuratora Gredingera komisarzowi cyrkulu litiejnego. Ten ostatni bezzwłocznie udał się do mieszkania Zwiedzoczetowa, na Spaskim zaułku, zapewniwszy się poprzednio, że Zwiedzoczetow nie ma przy sobie ukrytej broni. Kiedy sędzia śledczy odczytał decyzję o aresztowaniu, Zwiedzoczetow stanowczo odmówił podpisania takiej, przyczem w rozdrażnieniu niepoohamowanem nawymyślał tak sędziemu śledczemu jak i obecnemu przy tem towarzyszowi prokuratora. Zwiedzoczetow został natychmiast usunięty z biura i odprowadzonym do więzienia śledczego. Proces karny, jaki będzie wytoczonym adwokatowi okręgu warszawskiego, zapowiada się, jako jedna z «causes célèbres».

+ R. T. Żurawski, prezes oddziału technicznego w ministerstwie komunikacji i członek rady dróg żelaznych, opuścił swe stanowisko wskutek choroby psychicznej, wywołanej między innymi, jak twierdzą, przez zbyt żywe zajmowanie się spirytyzmem, homeopatją i t. p. przedmiotami. P. Żurawski należy do zasłużonych wielce inżynierów. Zostając w służbie od roku 1840, brał udział w budowie drogi żelaznej nikolajewskiej, był profesorem instytutu inżynierów, a następnie od 1876 co do 1885 dyrektorem departamentu dróg żelaznych.

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera: Sprawozdanie d-ra Kaz. Waliszewskiego z dzieł świeżo wydanych o dwóch finansistach polskich: Henryku Łubieńskim i Benedykcie Niepokojczyckim; drugą z rzędu «Pogadankę nankową» Adama Mahrburga; dalszy ciąg studium prof. Kariejewa o «Najnowszej historyografii polskiej»; drugi artykuł sprawozdawczy Zygmunta Sarneckiego o «Wystawie sztuki polskiej w Krakowie»; sprawozdanie Ama z przekładu «Fausta», dokonanej przez Jenikego; wiersz Czesława p. t. «Szrubieci»; drugi artykuł o literackiej działalności Katkowa, pióra eli'ego; wreszcie zwyczajne działy kronikarskie i bibliograficzne. W odcinku mieści się dokończenie humorystycznego opowiadania p. Tadeusza von Goltza p. t. «Jak mię rugi pruskie wykierowały na literata polskiego».

+ Gościna w Paryżu. Prezydent miasta Petersburga p. Lichaczew na posiedzeniu tutejszego magistratu (*dumy*) wypowiedział mowę o swoim pobycie w Paryżu. Będąc zaproszony przez wiceprezesa rady miejskiej nadsekwąńskiej stolicy, zupełnie niespodziewanie doznał przyjęcia uroczystego; na samym zaraz wstąpił do lokalu rady powitanym został przez jej członków, przybranych w szarfy trójkolorowe z wice-prezesem na czele. Po kilku ogólnych grzecznościach, ten ostatni prosił p. Lichaczewa, aby zechciał wynurzyć ludności Petersburga i całemu narodowi rosyjskiemu braterskie uczucia, jakie względem niej żywi Paryż i cała Francya. Radni petersburscy, po wysłuchaniu p. Lichaczewa postanowili: wyrazić w imieniu ogółu miasta szczerą wdzięczność radzie miejskiej paryzkiej za serdeczne przyjęcie przedstawiciela m. Petersburga.

+ Goście bułgarscy. Dwóch urzędników, jakoby sekretarzy ks. Ferdynanda Koburskiego, przyjechało do Petersburga, mając na celu, jak donosi «Grażdanin», zbadanie usposobienia sfer wyższych i ludu. Oglądali oni tu i podziwiali osobliwości miasta, zachodzili nawet do podrzędnej restauracji, przez bułgara z Macedonji utrzymywanej, gdzie niekiedy schodzą się bułgarzy dla pogadanki o rzeczach ojczyźtych. Jeden z tych gości, dzięki pewnym rekomendacyom i okazałej swej postawie, w kilku salonach został przyjętym. Lecz co ostatecznie wskórali i jakie wrażenia ztąd wywieźli, o tem organ ks. Mieszczerskiego nic nie mówi.

## Z WARSZAWY.

— Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Spółka udziałowa ogrodu Zoologicznego w moc uchwały, zapadłej w d. 9 października n. st., zmienia się na firmową komandytową, emituje nowe udziały dla zwiększenia kapitału zakładowego do sumy 110 tys. rs. i za tę sumę nabywa dzierżawioną od gerenta spółki adwokata Jana Maurycego Kamińskiego posesję, zwaną «Bagatela». Życząc wszelkiego powodzenia przedsiębiorstwu, które ma dla publiczności, a zwłaszcza dla młodzieży, obok rozrywki pewne pedagogiczne znaczenie, nie mogę nie podnieść co do prowadzenia interesów spółki pewnego szczegółu, który wymaga wyjaśnienia ze strony zarządu ogrodu. Jak widzimy ze szczegółów, ujawnionych na ostatniem i na dawniejszych posiedzeniach, spółka jest przedsiębiorstwem prywatnem, handlowem, dającym już dziś pewne, w przyszłości zaś mogące dawać jeszcze większe zyski. Majątek ruchomy (a w przyszłości i nieruchomy) jest własnością prywatną uczestników spółki, nie zaś własnością publiczną miasta, kraju i t. p. Otóż przy takich warunkach pytanie, czy jest rzeczą odpowiednią przyjmowanie darów od osób prywatnych, a zwłaszcza, czy właściwem jest rozsyłanie odezwy przez zarząd do osób prywatnych z prośbą o dary. Co do ofiar z inicjatywy samej publiczności pochodzących, czytaliśmy nieraz o darowanych okazach zwierząt, ptaków i t. d. Co zaś do odezwy, to mamy pod ręką egzemplarz listu z wydrukowanym tytułem: «Muzea i gabinety przy ogrodzie Zoologicznym w Warszawie» i z podpisem: «W imieniu zarządu». Treść tego listu, rozesłanego—sądząc z numeru porządkowego—w znacznej ilości egzemplarzy, zawiera prośbę o nadsyłanie ofiar w przedmiotach do formującego się przy ogrodzie Zoologicznym muzeum etnograficznego, paleontologicznego i historii naturalnej. Taka odezwa byłaby zupełnie w miejscu, w razie gdyby ogród Zoologiczny i formujące się przy nim muzea stanowiły własność publiczną. Ale spółka handlowa, prywatna—czy właściwie postępuje, wyszukując ofiarność publiczną na swoją jeżeli nie obecną, to przyszłą korzyść. A może ogród Zoologiczny, a przynajmniej muzea, mają—po sformowaniu ich—przejść na własność publiczną? W liście odnośnej wskazówki niema; mówi się tylko o «pożytku naukowym» podobnego muzeum dla publiczności. Wartoby tę kwestję wyjaśnić. Muzeum pszczelnicze, zarządzane dotąd przez znękanego chorobą p. Lewickiego i cierpiące na chroniczny brak gotówki, zyskuje pewne szanse poprawienia interesów wskutek wejścia do zarządu pp. Boguskiego i Lempickiego i objęcia kierownictwa pszczelarstwa i jedwabnictwa przez ks. Ambrożewicza, a również wskutek mającego wpłynąć od ks. Ambrożewicza kapitału. We środę d. 12 października n. st. odbyła się narada w Tow. gorzelniczem. Zdecydowano urządzenie zakładu rektyfikacyjnego (oczyszczania spirytusu) i wybudowanie składu w Mławie granicznej. Powstał projekt założenia w Warszawie olbrzymiego a wszechstronnie asortowanego magazynu w rodzaju paryżkich magazynów «Louvre», «Au bon marché», «Au printemps» i t. p. Handlowcy twierdzą, że to najbardziej zapewniający powodzenie typ magazynu, typ, rugujący coraz bardziej w handlu nowoczesnym drobne sklepy. Mielśmy tu zabawną sprawę sądową między rejentem Łukowskim a zegarmistrzem Augustynowiczem o wzajemne obelgi. Prawdopodobnie otrzymaliśmy już szczegółowe od sądowego waszego korespondenta w tej mierze sprawozdanie, tyle więc tylko wspomnę, że między publicznością krąży wieści o jakichś denuncjacjach, pośredni związek za sprawą tą jakoby mających. Co do wieści zresztą, to z powodu zajścia w sklepie pani Wr. tyle krąży przesadzonych, a nawet wprost nieprawdziwych wieści o różnych zajściach w kilku innych jakoby sklepach, że widocznie nie wszystkim wieściom, a przynajmniej nie całkowicie wierzyć można. *Włodz. Wotyński.*

— Z literatury i sztuki. [List «Kraju»]. W dalszym ciągu, jako czwarty tom wydawnictwa imienia T. T. Jeża, ukazał się przekład znakomitego dzieła Lambroso «Genjusz i obłąkanie» w tłumaczeniu J. L. Popławskiego. Z dziedziny satyrycznej zaznaczyć wypada broszurę Klina (Kaliszewskiego), literackiego samotnika i potroszę mizantropa p. t. «Moi kochani rodacy». Jest to traktat o charakterze narodowym polaków, w którym obok wielu rzeczy i sądów zaprawnych hipochondrya, są myśli wypowiedziane śmiało i słusznie. Broszura ta jest w każdym razie ciekawą próbą tak rzadkiej w literaturze naszej samo-krytyki, która rozpanowała się w literaturze rosyjskiej i zyskała charakterystyczną nazwę «samoooplwanianie się». «Kur. Codz.» drukuje zajmującą powieść Prusa «Lalka». «Kłosy» pomieściły wspomnienie o Maryli i Celinie, pierwszej kochance i żonie poety, skreślone piórem A. Piłga. W «Tyg. Ilustr.» zwracają uwagę artykuły wstępne treści politycznej, pisane wytrawnym piórem Keniga w duchu

liberalno-chrześcijańskim. Na wystawie Tow. zach. sztuk pięknych zaczynają się pojawiać nowości drobniejsze, przygotowane przez artystów na drugi jesienny zakup. Pełną typowego charakteru jest Ejsmonta «Zwycięzca pod Gravelotte przed Steinmetzem», obrazek ilustrujący tę scenę noweli Sienkiewicza, gdy Bartek komicznie tłómaczy generałowi pruskiemu, że dla tego bil francuzów, bo to «Miemcy tylko ścierwa gorse». Doskonale się udała artystce charakterystyka generała i oficerów zwycięskiej armji. Zasługuje na uwagę kilka malowideł z nagim ciałem kobiecym. Szyndlera «Niewolnica», klęcząca na dywanie w maurytańskiej komnacie i oświecona zgóry potokiem światła, olśniewa oko miękkością ciała i delikatnością kształtów, tylko grzeszy zbyt żółtą barwą skóry. Oryginalnym w pomysłach jest obraz M. Kotarbińskiego «Wiosna». Na gałęzi rozkwitłej jabłonki siedzi naga symboliczna postać kobieca, wypuszczająca z rąk do lotu jaskółki. Dużo tu powietrza i wdzięku w układzie, a chociaż postać wiosny mogłaby być bardziej wiotką, artysta odmalował jej ciało z prawdą i miękkością niepospolita. Brawurą i śmiałością pędzla odznacza się «Studjum» panny Bilińskiej, która śmiało wybija się na czoło portrecistów naszych. Wacl. Szymanowskiego «Prządka» odznacza się dobrem przeprowadzeniem efektów światła, wpadającego z tyłu przez okno. «Masłowski» «W kuźni», obrazek mały, ma powab prawdy i zaleca się starannością techniki. Pomnik króla Zygmunta wkrótce będzie odsłonięty. Restauracya ukończona, przystąpiono do rozbiórki rusztowania. Komitet, kierujący robotami, w osobnej broszurze wydał opis tych robotów. Skandalicznym szczegółem tej sprawy jest kradzież ornamentów brązowych, które zastąpiono odlewami z cynku. W teatrze Rozmaitości wznowiono stary wodewil «Indyana i Charlemagne», ku uciesze górnych sfer sali, wykonany zgrabnie przez p. Szymanowskiego i panię Leszczyńską. Wrócono także na repertuar komedję Asnyka «Przyjaciele Hioba», będącą obrazem walk i zawodów artysty, na którego talent źle wpływa otoczenie. Sztuka niedość sceniczna, zaleca się głębszą treścią i wytwornym językiem, wnosi ze sobą szlachetną atmosferę. Wznowiono także tragedję Delavigne'a «Parya», w pięknym przekładzie Wacl. Szymanowskiego, z chórami, do których ładną muzykę napisał Moniuszko. Sztuka to prze-starzała, napisana według form klasycznych, zaleca się głównie retorycznymi przymiotami i daje pole do rozwinięcia artystom kunsztu deklamacyjnego. Główne role grali w niej: pani Marcello, oraz pp. Kotarbiński, Leszczyński i Ładnowski. Krytyka dobrze przyjęła wykonawców. W teatrze Wielkim cieszą się powodzeniem występy p. Negri, śpiewaka sumiennego i bardzo dobrego, który odznaczył się szczególnie wykonaniem tytułowej partji w «Tannhäuserze» Wagnera, pełnej głębszego poczucia muzyki germańskiego mistrza. *Lutnista.*

— Proces rady miejskiej dobroczynności. [List «Kraju»]. Od dłuższego już czasu w pismach warszawskich ukazują się artykuły pióra p. Sulikowskiego, wymierzone przeciwko gospodarce szpitali, zostających pod władzą rady miejskiej dobroczynności publicznej. P. S. jest buchalterem w administracyi «Gaz. Warsz.» i sprawą tą zajmuje się już od lat kilku. Dotychczasowe jednak jego wystąpienia, jak obszerne studjum w «Bibl. Warsz.», oraz doraźne głosy w «Kur. Warsz.» i «Dzien. dla wszystkich», nie zwracały na siebie uwagi, dopiero silny artykuł, świeżo pomieszczony w «Głosie» i rozesłany wybitniejszym w mieście osobistościom w osobnych odbitkach, narobił formalnego hałasu. Dziś o niczem nie mówią, jak tylko o wykrytych rzekomo przez p. S. dwóch milionach rubli, w ciągu 15 lat zagubionych w sprawozdaniach rady. Konstatujemy tylko powyższe fakty, wstrzymując się od uwag nad nimi, dowiadujemy się bowiem, iż sprawa rady miejskiej znajduje się już w rękach prokuratora. Nawiasowo tylko dodaję, iż według osób kompetentnych i najpoważniejszych, owe 2 mil. rs. powstały z nieumiejętnego czytania cyfr. Naprzykład między innymi podają, iż wykryte «nadużycia» w kosztach leczenia chorych pochodzą ztąd, że rada miejska ma rok finansowy od maja do maja, podczas gdy raporty lekarskie pojedynczych szpitali obejmują normalny okres od jednego do drugiego nowego roku i t. d. W każdym razie jest to sprawa wielce przykra. Na czele rady stoją osoby nieposzlakowanej uczciwości, a chociaż p. S. utrzymuje, że jego pociski są wymierzone przeciwko administracyi nie rady, lecz szpitali, w każdym razie jedynie sumienne a mozolne śledztwo wykryć może: czy wina ciąży na gospodarce szpitalnej, czy też na lekkomyślności p. S. i «Głosu». *Warszawiak.*

— Aresztowanie. «Piet. Wied.» w korespondencyi z Warszawy donoszą o «historyi», jaka wydarzyła się p. Wrotnowskiej, właścicielce magazynu łóżek i przedmiotów do pościeli należących. Cała sprawa wynika o język rosyjski. «Założywszy handel już po roku 1863, p. Wrotnow-

ska nie tylko że nie nauczyła się mówić po rosyjsku, w stosunkach z nabywcami rosyjanami, lecz nawet zachowała skłonność do protestowania. Starcie zaszło z powodu, że p. Wrotnowska lekceważąco położyła adres na przesyłce do pewnej, na bardzo wysokim stanowisku stojącej osoby. Jako oponentci stawili się dwaj młodzi urzędnicy, z których jeden, syn wymienionej osoby, zrobił gospodyni uwagę, na którą ta wybuchła gniewem. P. Wrotnowska z decyzji zwierzchniej władzy kraju, za zuchwałę słowo, jakie jej się wymknęło, została aresztowana i uwolniona po upływie 24 godzin. Przypadkowo zatem, jak widzimy, mówi korespondent, postępek jej został ukarany. Mieszkający w Warszawie rosyjscy, nie przyodziani w widoczne oznaki swego położenia społecznego, nie ubrani np. w mundury, bywają naturalnie niekiedy świadkami zachowania się ze strony miejscowych polaków w duchu nieprzyjaznym Rosyi, lecz najczęściej odpowiadają na to znaczącym uśmiechem lub też milczeniem».

## LISTY Z PROWINCYI.

∞ Piotrków. [List «Kraju»]. W Nrze 35 «Kraju» korespondent z Piotrkowa napomknął mimochodem o ogólnej tutaj apatji i życiu sennem, na którego szarem tle jaśniejszymi niepo punktam są: organ miejscowy, Towarzystwo dobroczynności i instytucya straży ogniowej ochotniczej. Otóż ta ostatnia w ciągu ostatnich lat dwóch jak gdyby nabrała pod nowym zarządem nowego życia. Dzisiejsza jej rada nadzorcza, złożona z ludzi inicjatywy i energicznych, wprowadziła do szeregów straży większy ład, porządek i zamilowanie obowiązków; umiała dopiąć rzeczy ważnej, t. j. że mundur strażacki jest dziś rękojmią uczciwości i moralności jednostki, która go nosi. Doszła zaś do tego rezultatu mianowaniem odpowiedniejszych naczelników oddziałowych, wydaniem instrukcyi szczegółowej i regulaminu, w którym każdy wstępujący do straży członek jej czynny zapoznać się jest obowiązany. Sumienna wreszcie praca podczas prób naczelnika głównego i jego pomocnika sprawia, że podczas ostatnio wydarzonych tutaj pożarów ratunek straży był wzorowy i zasługiwał na zupełne uznanie. Szkoda tylko, że straż tutejsza nie posiada swojej strażnicy, któraby ułatwiała jej ciągłą czujność i obserwacyę, a nadto, dla powiększenia funduszu kasy nie wzięła się do jakiej takiej samopomocy, stwarzając np. muzykę amatorską z niektórych swoich członków, któraby mogła być bardzo obfitym źródłem zarobku, grywając na wszystkich amatorskich przedstawieniach i zabawach publicznych. Co się tyczy drugiej naszej instytucji, Towarzystwa dobroczynności dla ch r z e ś c j a n (taka jego nazwa)—to jest to młoda, bo zaledwie lat dwa dopiero istniejąca instytucya, rozporządzająca nader ograniczonymi dotąd środkami materialnymi i dla tego działalność jej jest niewielka. Niedługo Towarzystwo dobroczynności tutejsze będzie dosyć bogate, bo posiadać będzie kilkadziesiąt tysięcy rs. z zapisu B u r g h a r d a, zmarłego tu w roku zeszytym ekszwaściciela ziemskiego, o którym to zapisie donosiły gazety swojego czasu. Zapis ten czeka na zatwierdzenie ministerstwa. Tymczasem zbliżają się wybory do rady zarządzającej, gdyż dwa lata, wskazane ustawą, od poprzednich wyborów kończą się z końcem października. Ze względu na wzmiankowany zapis i na obowiązek, włożony przez testatora, ufundowania paru zakładów dobroczynnych za pozostawiony Towarzystwu fundusz, należałoby członkom Tow. porozumieć się zawnazem względem dopełnić się mających wyborów: od przyszłego bowiem zarządu zależeć będzie szybkie i umiejętne wprowadzenie w życie woli testatora. *Palestrant.*

∞ Łódź. [List «Kraju»]. Towarzystwo p o p. p r z e m y s ł u i h a n d l u od kwartału przeniosło się do nowego lokalu, gdzie miały być urządzone dla członków odczyty, miała być skrzynka do zapytań, czytelnia, a jednak do tej pory nie widzimy nic z tych obiecanek. Sprawozdanie opiewa, iż Tow. zamierza starać się o przeniesienie do Łodzi jednego oddziału sądu okręgu piotrkowskiego, projekt zaś starań o otwarcie sądu handlowego został zaniechany; pomimo to jednak Tow. zbiera obecnie wiadomości o tem, jaką drogą zebrać można 18,250 rs., potrzebne na urządzenie się w mieście naszym sądu handlowego. W temże sprawozdaniu na str. 21 czytamy: «Łódzki oddział postanowił zachęcać do otwierania przy większych zakładach fabrycznych t. zw. szkół wieczornych, w których jeden teoretyczny i praktycznie obeznany majster fabryczny objaśniałby zajętem pracą przy umyślnie ku temu sprowadzonych maszynach uczniom wszelkie sposoby łatwego wykonywania zajęć fabrycznych i doskonałego wyrabiania danych wytworów. W nadziei też, że to udogodnienie praktyki fabrycznej wkrótce nastąpi, oraz że celem odpowiedzenia szerszej w tym względzie potrzebie utworzoną być może w przy-

szkoła przedzalniczo-tkacka w Łodzi, prezydium oddziału postanowiło zgromadzić pewną ilość programów podobnych szkół w Niemczech, Francji i Anglii dla wypracowania programów odnośnych szkół, któreby mogły znaleźć zastosowanie w państwie rosyjskim. Wygląda to bardzo pięknie, lecz szkoda wielka, że praktyka bierze rozbrat z teorią. Tow. ani nie zachęca do otwierania szkół, o jakich mówi sprawozdanie, ani się tą sprawą nie zajmowało, ani też żadnych programów nie gromadziło i nie gromadzi. Dla praktyki fabrycznej Tow. zrobiło jedynie tyle, iż na wniosek oddziału warszawskiego postanowiono, aby fabrykanci przysyłali do Tow. warunki, pod jakimi chcą przyjmować praktykantów, a Tow. będzie przeglądać dowody zgłaszających się praktykantów i udzielać im informacji, gdzie się mają udać. Z uchwały tej nie było żadnego pożytku, gdyż, choć sprawa ciągnie się już przeszło od roku, jednak dotychczas żaden z przemysłowców nie nadesłał swych warunków, a gdy Tow. w r. z. zbierało dane statystyczne o ilości praktykantów w fabrykach łódzkich, przemysłowcy nadesłali Towarzystwu fałszywą listę. Tow. zamierza zająć się zbieraniem danych statystycznych o produkcji, ilości motorów, robotników, płacy robotniczej, wypadkach z robotnikami i t. p. w każdej fabryce. Ponieważ szematy statystyczne zapelniane będą przez przemysłowców, obawiać się wolno, aby wiadomości odnośne nie miały tyle wartości, co i dane o praktykantach. Tow. do broczy n n o s i c i, jak wiadomo, prowadzi całą korespondencję po niemiecku i jest najzupełniejszym *vereinem*. «Dzien. Łódzki» niedawno wystąpił po raz już nie wiem który przeciw Towarzystwu w obronie praw języka polskiego. P. Heinzel, prezes Tow., strasznie się o to obraził, a gdy pojawiła się jeszcze w «Kur. Codz.» korespondencja, w której p. H. dostały się poważne cięgi, odezwał się, iż póki on będzie prezesem Tow., póty języka polskiego nie puści do zarządu. Trzeba wiedzieć, że p. H. choć Niemiec, ale w Łodzi się urodził. Sekretarzem Tow. jest dr. Hoffer, Niemiec, nie umiejący ani słowa po polsku, podobnie jak i p. H. Otóż dr. H. mówi, że nie będzie się na starość uczył po polsku. S t o w a r z y s z e n i e s p o ż y w c z e dla urzędników da w r. b. dywidendy od wkładów 8% i od zakupów 5%. Ze s z k ó l niema nic do nadmienienia, chyba że w wyższej szkole rzemieślniczej na 329 uczniów żydów jest 40, czyli przeszło 12%, w gimnazjum męzkim na 152 uczniów jest żydów 35, czyli 23%; w gimnazjum żeńskim na 202 uczennic jest żydówek 49, czyli około 25%. Przy tutejszej wyższej szkole rzemieślniczej zatwierdzono dwa stypendya po 75 rs. dla chrześcijan. P. Dietel, fabrykant z Sosnowic, zamierza tam otworzyć szkołę techniczną niższą dla dzieci swoich robotników i w tym celu uprosił jednego z mieszkańców Łodzi o przygotowanie odpowiedniego programu. *Obcy.*

∞ Płock. [List «Kraju»]. Bawi tu trupa artystów r u s s k i c h p. Pogonina, dająca przedstawienia w teatrze miejskim naprzemian z goszczącą w Płocku trupą p. Szymborskiego. Artyści ruscy mają dać 15 przedstawień. Wprawdzie od czasu wyjścia z rąk p. Czerkasowa, personel władz administracyjnych uległ znacznej poprawie, istotne jednak zmiany są dopiero spodziewane. Obecnie nowy gubernator p. Müller udał się w objazd powiatów. W ubiegłym tygodniu dokonano tu kradzieży świętokradzkiej w katedrze. Złoczyńcy chcieli dobrać się do bogatego skarbcza, na szczęście jednak w dniu tym przypadkowo klucze od skarbcza zabrał ze sobą organista. Straty w skradzionych przedmiotach wynoszą około 1,000 rs.

∞ Nowa - Aleksandrya (Puławy). Ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem wojennym postanowiło, aby stypendyci, po ukończeniu Instytutu gospodarczego, udawali się na lat dwa do ziemi wojska Dońskiego w celu odbywania tam praktyki przy zakładaniu lasów rządowych. Jak już donosił nasz korespondent projekt równouprawnienia rzeczoności instytutu z odpowiednimi zakładami w Cesarstwie, został zupełnie zaniechany; projektem jest zamknięcie kursu I-go, celem stopniowego przemianowania instytutu na szkołę agronomiczną średnią.

∞ Wilno. [List «Kraju»]. 19 września odbył się w tutejszym gimnazjum akt doroczny. Według odczytanego sprawozdania, z liczby 1,033 uczącej się w dwóch gimnazyjach młodzieży było: dzieci szlachty i urzędników 669, — mieszczan i włościan 293, reszta przypada na inne stany; co do wyznania: prawosławnych było 325, katolików 413, izraelitów 203. Bednarz Smaczynski za zabicie rewierowego oddany został z rozkazu władzy Najwyższej pod sąd wojenny, ze wskazaniem artykułu prawa karnego wojennego. W tych dniach mieliśmy zajęcie analogiczne: kilku pijanych szawców stawilo opór patrolowi kozackiemu, przyczem szabłą kozacką zranili w rękę jednego z Kozaków; bardzo to przykre zajęcie po świeżym

wypadku z pijanym bednarzem. Resztkom zbiorów z pola nie sprzyjała wcale pogoda: w wielu gospodarstwach owies i gryka pogniły w snopach, a kartoflom, w gospodarstwach większych, przy gorzelniach, dla których się produkują, wczesne przymrozki dały się mocno we znaki. Projekt tramwajów w nie dojdzie, jak się zdaje, u nas do skutku, gdyż władze miejscowe uznają za niemożliwy ten sposób komunikacji w Wilnie wśród wąskich i krzywych ulic. W dniu 29 września odbyły się u nas trybem tradycyjnym przenosiny przedzimowe. Wskutek złych czasów, każdy chciałby umieścić się jaknajtaniej, — wtedy gdy właściciele domów przez chęć poprawienia zachwianych w te zaiste złe czasy finansów, nawzajem, podnoszą komorne nielitościwie. Tym sposobem lekarz przenosząc się, nie zyskuje nic zgola na cenie i nieraz jeszcze traci na wartości mieszkania, że już nie powiemy o starym przysłowiu francuzkiem, utrzymującym, że trzy dobre przenosiny wychodzą na jeden porządny pożar. Średnia cena gorszych mieszkań (z wszelkimi niedogodnościami) 100 rs. rocznie za jeden pokój; lepsze dochodzą do 150 rs. za pokój. *Huszczy.*

∞ Kowno. W d. 1. b. m. dwaj złoczyńcy napadli w celu grabieży na felczera Charnasa; uderzeniem drewnianego kołka w głowę powalili go na ziemię, obrabiali z pieniędzy i zranili nożem w szyję przejeżdżającego tamtędy woźnicę, który napadniętemu przybiegł z pomocą. Charnas po trzygodzinnej agonji skonał; życie woźnicy znajduje się w niebezpieczeństwie; zbrodniarzy ujęto.

∞ Dynaburg, gub. witebskiej. [List «Kraju»]. Pomimo podrzędności swego stanowiska pod względem administracyjnym, miasto nasze, dzięki splawom Dźwiny i zbiegowisku kolei żelaznych petersbursko-warszawskiej, ryżkiej, witebskiej i libawskiej, staje się coraz to wydatniejszym ogniskiem r u c h u h a n d l o w e g o na całą okolicę w promieniu mil kilkunastu. Każdego roku wnoszą się tu coraz nowsze gmachy, miasto się rozszerza, zabudowuje coraz dalej i dalej, tak iż dziś już pod względem rozległości imponować może niejednemu gubernialnemu. Ludność tu, jak zresztą i po wszystkich innych miastach na Litwie, jest prawie wyłącznie żydowska. W rękę też dzieci Izraela znajduje się cały handel i przemysł. Współzawodnictwo ludności chrześcijańskiej jest prawie żadne. Szczególniej rażąco się to uwydatnia w dniu świąt żydowskich. Miasto, co zwykle się roi od żydostwa, wre zgłębkiem i wrzawą, w dniu szabasów ucicha nagle i niby w sen, letargiczny zapada; szereg sklepów stoją pozamykane, puste, ulice kamienią i gdziegdzie zaledwie dostrzeżesz na nich dorożkę. Co do ludności katolickiej, pozostało jej jeszcze trochę, o ile wnosić należy z gromadzenia się parafjan pobożnych na nabożeństwo w kościele, który nietylko w większe uroczystości, lecz i w zwykłe nawet niedziele nie może wszystkich ich pomieścić. Zresztą zauważyć należy, iż jedyny kościół tutejszy jest zbyt szczupły i oczywiście potrzebuje rozszerzenia. Daloby się to skutecznie niezbyt wielkim kosztem przez dobudowanie zakrystyi z tyłu kościoła, oraz kaplic bocznych. Miejsca nie zabrakłoby wcale. Ale skąd wziąć funduszu? Kościół dynaburski go nie posiada, chociaż mniemać należy, że parafjanie przypomną sobie o swych obowiązkach. Od pewnego czasu miasto czyni usilne, lubo aż dotąd bezskuteczne starania o otwarcie tu sądu okręgowego. Byłoby to bezwątpienia wielką dogodnością tak dla okolicznych mieszkańców jak i dla miasta, że już nie powiemy o korzyści, jaka dla stron zainteresowanych wypłynęłaby z zamiany mnóstwa praktykujących tu obecnie żydków-adwokatów przez prawników wykształconych i kompetentnych. *M. Z.*

∞ Witebsk. Zinicyatywy miejscowego biskupa prawosławnego zorganizowanemu zostało prawosławne bractwo oświaty religijnej dla diecezji połockiej.

∞ Żytomierz. [List «Kraju»]. Miastu naszemu stanowczo niepowodzi się w kwestyach drogowych. Od lat kilku ciągle prawią u nas o kolei żelaznej, ale nic z tego dotychczas jakoś nie wychodzi. Nadto komunikacje nasze z Kijowem mocno będą utrudnione, a to z powodu spodziewanego znacznego podwyższenia cen na miejsca w dyliżansach. Rzecz polega na tem, że d. 21 sierpnia kijowska izba skarbowa zawarła kontrakt z żytomierskim kupcem Feldenkrajem, oddając mu 7 pocztowych stacyj pomiędzy Żytomierzem a Kijowem. Kontrakt został zawarty na lat 6, od d. 1 stycznia 1880, według systematu wolnych pocztę skarbową dopłatą 4 kop. od konia, zamiast dawniejszych 3-ch, co rocznie wyniesie 10,800 rs. Na mocy tegoż kontraktu Feldenkraj otrzymuje prawo monopolu na przewożenie pasażerów z Żytomierza do Kijowa; przyczem I klasa ma kosztować 3 rs. 50 kop., II klasa 2 rs. 50 kop., III — 2 rs. zamiast dawniejszych 3 rs., 2 rs., i 1 rs. 50 kop. Kontrakt

ten jednakże został zaskarżony przez 2 miejscowych właścicieli dyliżansów. Czy to co pomoże — wątpimy... Z powiatu żytomierskiego donoszą, że w d. 29 sierpnia we wsi Małych Korowinacach spalił się tok, należący do obywatela Moskalewa. Tok, jak mówią, był podpalony z dwóch końców. Pożar trwał prawie dwie doby, a jednak żaden jakoby z miejscowych włościan nie chciał przyjąć udziału w ratunku. Wszystkiego spłonęło 400 kóp pszenicy, 300 kóp żyta, 200 kóp owsa, sporo zboża omlóconego, wszystkie rolnicze narzędzia i budynki. Zboże było asekurowane, chociaż niżej wartości; budynki asekurowanemi nie były. W połowie mies. września koncertował u nas profesor warszawskiego konserwatorium, fortepianista A. Michałowski; koncert prawie wyłącznie składał się z utworów muzyki ojzystej. Licznie zebrani słuchacze również należeli do narodowości polskiej. Naprzekór mniemaniu o tchórzostwie, spokoju i t. p. zaletach wybranego ludu, miał miejsce u nas następujący smutny wypadek: Starozakonny Gordaszewski, zjawiwszy się razem z włościanami do kantoru miejscowego notaryusza Rodakowa, po niejakiem czasie rozpoczął z nimi głośną sprzeczkę. Wezwany wskutek tego przez notaryusza do opuszczenia kantoru, rzucił się nań i skrzywdził czynnie. Sprawa zostaje w rękę sędziego śledczego, a Gordaszewski do czasu złożenia 500-rublowej kaucyi siedzi w zamknięciu. *B. Markor.*

∞ Kijów. [List «Kraju»]. Ubogie w sily artystyczno-malarskie miasto nasze, do niedawna jeszcze, tylko na odwiedzających Kijów (od czasu do czasu), wystawach przenośnych, mogło kształcić swój gust, lubując się lepszymi okazami z dziedziny pędzla. Te wystawy przenośne również jak i parę prywatnych miejscowych i trudnodostępnych galeryj, cechowała zwykle niepożądana jednostronność, ponieważ wystawione okazy stanowiły zawsze produkcje wiecznej jednej i tej samej petersburskiej szkoły malarskiej. Brak ten, do pewnego wprawdzie tylko stopnia, usuwa obecnie otworzona od niedawna stała wystawa o b r a z ó w p. Choynowskiego przy Kreszczatku. Prócz znacznej liczby obrazów, należących do kategorii dawnej szkoły włoskiej, holenderskiej, flamandzkiej, hiszpańskiej i francuzkiej, stała wystawa p. Choynowskiego posiada zajmujący zbiór obrazów pędzla nowych malarzy tak akademij. petersburskiej, monachijskiej, dyseldorfskiej, paryskiej, jak również malarzy krakowskich i warszawskich. W liczbie ostatnich spotykamy produkcje: Kossaka, Moniuszki, Ejsmonda, Dukszynskiej, Ajdukiewicz, Bieszczoda, Ryszkiewicz, Abramowicza, Wodzińskiego, Piotrowskiego, Falata (akwabela) i innych. Na wystawie tej znalazły przytułek utwory i miejscowych artystów pp. Piątkowskiego i Wrzeszcza i mnóstwo drobnych produkcji uczniów kijowskiej szkoły malarskiej, pozostającej pod kierownictwem p. Muraszko. W ostatnich dniach wystawę ozdobiły dwa nowe sympatyczne obrazki panny Stankiewicz, uczennicy szkoły paryskiej, reprezentujące dziecinne typy wiejskie z okolic Królestwa polskiego. Chociaż wszystkie wystawione obrazy przeznaczone do sprzedaży, wystawa z powodu «ciężkich czasów» nie robi w tym względzie dobrych interesów, pozostając jedynie jako miłe przepędzenie czasu dla żadnych estetycznych wrażeń kijowianów i kijowianek. Z okolic dochodzą nas wieści o kłopotach przedsiębiorców plantacyj burakowych, pogrążonych całkowicie w nielatyw do osiągnięcia obecnie zadanie, wykopania i dostawy do fabryk cukrowych buraków; cały szereg deszczów, wypadłych w ostatnich czasach prawie w całej okolicy prowincji południowo-zachodnich, popsuł drogi gruntowe do takiego stopnia, że tak wykopywanie buraków jak i dostawa ich musiały być zawieszona w niektórych miejscowościach zupełnie, a wraz z niemi musiały się wstrzymać i same fabryki. Deszcze te za to pomyślnie wpłynęły na ozime posiewy zbożowe. Kijowski generał-gubernator rozesłał o k ó l n i k do wszystkich rejentów podlegających mu guberni, zakazując zatwierdzania działów majątkowych, dokonywanych polubownie przez sądy kompromisarskie; okólnik ten wywołany został wypadkiem podziału majątkowego, dokonanego niezgodnie z ustawami o własności ziemskiej osób pochodzenia polskiego; członkowie kompromisu, który urządził omawiany podział majątkowy, zostali, jak słyszeliśmy, oddani pod sąd. Komitety do spraw czynszowych zawałone robotą, prym i kierownictwo których prowadzą komisarze do spraw włościańskich. Dla adwokatów pokatanych obfite rozpoczęło się żniwo, wyszukują oni rozmaitych właścicieli sadyb wiejskich i w ich imieniu rozpoczynają sprawy o nadanie gruntów, któremi władali na czynszowym prawie nieraz nawet prapradziadowie ich mocodawców; panowie komisarze wszystkie takie podania wpisują pilnie do protokołów, dołączając do nich przedstawione sobie kwity za otrzymaną opłatę czynszów nieraz z pierwszego dziesiątka lat bieżącego wieku; odrzucenie próby przez komitet czynszowy zwiększa tryumf takie-

go adwokata, dając mu protekt do przeniesienia sprawy do wyższych instancji, a więc i grunt do nowego zarobku. *Mikołaj Trzaska.*

∞ **Kijów.** Mają tu być otwarte szkoły profesjonalne na koszt miasta dla dzieci, które ukończyły kurs szkół miejskich parafjalnych. Dla dziewcząt zaprowadzoną zostanie nauka szycia i kroju sukien i bielizny, tudzież kucharstwa; chłopcom wykładane będą rzemiosła, odpowiadające pracy męskiej. Niezależnie urządzoną będzie szkoła ogrodnictwa i jedwabnictwa. Osoba kompetentna ma być delegowaną do obejrzenia szkół podobnych w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i innych miejscowościach przemysłowych. W sprawie pochwylenia przez złooczyńców z naczonej sumy z wagonu połudn.-zach. kolei wykryto, że w nocy około godziny 12 do brankardu, należącego do pociągu towarowo-pasażerskiego idącego do Kijowa, między stacyami Koziatynem i Holendrami wskoczyło w bieg pociągu czworo ludzi, którzy rozpoczęli od tego, że związali znajdującą się w tymże brankardzie konduktora i zasypali mu oczy tabaką. Następnie zabrali z kasy 27 pakietów z pieniędzmi i uciekli, zeskoczywszy z pociągu również w jego biegu. Zdaje się, że złooczyńcom wiadomem było, że właśnie tego dnia wysyłano z całej linii tej drogi żelaznej pieniądze do głównego zarządu dróg południowo-zachodnich. Zrabowane pieniądze przesyłały podobno sumę 10,000 rs.

∞ **Charków.** Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie o wystawie rolniczej w Charkowie, komunikujemy listę wystawców z gub. zachodnich i Królestwa, nagrodzonych przez komitet wystawowy. W dziale bydła rogatego otrzymał mały medal srebrny p. Laszczyński z gub. kaliskiej; w dziale nasion: za gospodarstwo wzorowe medal złoty hr. Potocka z Wysockiego-Litewskiego; za pojedyncze okazy: medale srebrne wielkie: hr. Branicka z pow. wasilk. gub. kijow., Majzel gub. kielecka, Ruszczyński i Łomżyński, Mazurkiewicz, gub. lubelska, von Eggert gub. warszawska; medal srebrny mały Modzelewski gub. kijow.; w dziale chmielarstwa: medal złoty Neymann gub. woł., medal srebrny von Eggert.

∞ **Moskwa.** W kołach towarzyskich moskiewskich wielką, jak donosi «Grażdanin», sprawiły sensację uporceżywe pogłoski, jakoby niejaki B., poprzednio zastępca redaktora jednego z wydawnictw, oddany zostanie pod sąd za oszustwo, t. j. za sfałszowanie weksłów na sumę rs. 62,000 na rzecz kapitalisty K.

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. W ciągu ostatniego tygodnia wyszły trzy nader ciekawe i ważne cyrkulary z nadbaltyckich władz administracyjnych. Pierwszy z nich, wydany przez generała Zinowjewa, gubernatora inflanckiego, dotyczy wypadku, jaki się mu w czasie jego podróży po kraju w miesiącu wrześniu wydarzył. W jednej z gmin spotkał p. gubernator po niemiecku napisany rozkaz z ryzko-wolmarskiego sądu powiatowego z dnia 4 sierpnia r. b., w którym omówione zostało rozporządzenie p. gubernatora co do niezbędnego używania blankietów rosyjskich we wszelkiej korespondencji urzędowej. Rozkaz zaś sądu powiatowego zalecał, by w korespondencyach używano blankietów w tym języku drukowanych, w jakim sama korespondencja jest pisana; przyczem powiedziano, że niezgodne z tem gubernatorskie rozporządzenia należy zostawić bez uwagi (*unberücksichtigt zu lassen*). Replikując, p. gubernator dał wiedzieć urzędom gminnym, że dający podobne zlecenia, przeciwne jego rozkazom, jakoteż i wykonywujące takowe, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej. Drugi cyrkularz dotyczy szkół parafjalnych. Wobec powszechnego zamknięcia kościołów, spowodowane przez cyrkularz p. gubernatora, powiadający, że wobec poprzedniego ich przejścia pod zarząd ministerstwa oświaty, gmachy i ziemia szkolna nie mogą być oddane na własność kościołów. Cyrkularz jednak pomieniony nie dotyczył samego faktu zamknięcia szkół parafjalnych. Obecnie i tę część sprawy objęły dwa nowe cyrkularze p. gubernatora i kuratora okręgu dorpacckiego. W zasadniczej swej treści obydwa okólniki wyjaśniają, że rozporządzenia konwentów kościelnych co do zamknięcia szkół parafjalnych należy obecnie uważać za nieprawne wobec faktu, że się one odbyły bez uprzedniego upoważnienia p. kuratora okręgu naukowego. Nareszcie trzeci, całkiem inny od poprzednich okólnik p. kuratora dorpacckiego okręgu naukowego, wydany z powodu licznych skarg na postanowienia konwentów kościelnych, oświadcza, że dekrety tego rodzaju przekraczają nietylko kompetencje konwentów, ale i tych, co bezpośrednio szkołami zarządzają. Luterskie bowiem szkoły parafjalne na zasadzie praw cesarskich z r. 1819 i 1860 są instytucjami obowiązkowymi dla parafji, posiadających 2,000 dusz i dla tego to jedynie władze prawodawcze o ich istnieniu przesądzać mogą.

Dotyczy to w zupełności także i kwestyi posiadania gmachów i ziem szkolnych, które zdawien dawna nie do kościoła, lecz do majątków szkolnych należą. *A. R.*

∞ **Dorpat.** Donosiliśmy już, że na propozycję ministra oświaty, prof. R. T. Mejkow, podjął się wykładu prawa rzymskiego w języku rosyjskim w uniwersytecie dorpacckim. Obecnie, jak podaje «Riz. Wiest», rektor tegoż uniwersytetu Szmidt oznajmia w gazetach zagranicznych, jakoby profesor Mejkow nie zgodził się wykładać po rosyjsku.

∞ **Tomsk.** Termin otwarcia uniwersytetu w Tomsku, jak donoszą, oznaczonym został przez ministra oświaty stanowczo na jesień roku przyszłego.

∞ **Kaukaz.** Z Suchumu donoszą, że niewiadomi złooczyńcy, napadli 15 września na dom dymisyonowanego generał-majora Franciszka Zawadzkiego, zamordowali tak jego samego, jak również zostających u niego w obowiązkach kucharza i lokaja, a nadto przyjezdnego kupca. Złooczyńcy uciekli.

## KRONIKA POWSZECHNA.

† **Kronika pośmiertna.** Zmarł w Paryżu współpracownik pism polskich Mikołaj Akielwicz, znany pod nazwą «Chłopa z Maryampolskiego» lub «Agricoli». Nekrologja jego w tekście. We Francji też, w Lyonie, zgasł Jan Zieliński, b. kapitan b. wojsk polskich. We Francji był dyrektorem szkoły rolniczej w la Corée (dep. de la Loire). Następnie był jeneralnym inspektorem ministerstwa rolnictwa i robót publicznych w Paryżu, a w 1869 z rąk Napoleona III dostał krzyż legji honorowej i wielką naturalizację. W końcu za zasługi naukowe dekorowany został znakiem akademii nauk.

> **Owacje studenckie.** Głośnemu profesorowi wiedeńskiemu Maasenowi udzieloną została dymisja z powodu osławionych jego sympatyj słowiańskich. Studenci wiedeńscy na pożegnanie urządzili profesorowi szumną demonstrację. Austriacki minister oświaty wystąpił z tego powodu do senatu uniwersyteckiego z ostrą naganą i oświadczeniem, że jeżeli senat nie ma możności lub też nie pragnie utrzymać karności i porządku, zadanie to powinno być powierzonym policji. Senat zgromadził się na posiedzenie nadzwyczajne i jednomyślnie postanowił wystosować do ministra protest, nadmienając, że demonstracje podobne w wyższych zakładach naukowych wiedeńskich, są objawem stałym i powściągnąć je całkowicie jest niepodobniestwem, gdyż studenci urządzają demonstracje z całego serca. Dla utrzymania zaś porządku w uniwersytecie, środki jakimi rozporządza karność akademicka, są w zupełności wystarczającymi.

> **Areszt nihilisty.** Dzienniki petersburskie donoszą o aresztowaniu w Wiedniu na dworcu wychodzącego z wagonu nihilistę rosyjskiego Leona Jasiewicza. Przemieszkał on dwa lata w Paryżu, zostając w najbliższych stosunkach z przywódcami emigrantów z Rosji. Z Paryża Jasiewicz udał się przez Genewę (gdzie bawił dwa tygodnie), do Austrii z jakimś poleceniem. Jasiewicz mówi jedynie po rosyjsku; znaleziono przy nim dwa paszporty fałszywe i list rekomendacyjny Ławrowa; znaleziono również pieniądze austro-węgierskie i rosyjskie. W tych dniach przybyła do Wiednia żona aresztowanego, która również została zatrzymana i zeznała, że mąż jej jest inżynierem, lubo sam on udaje niewykształconego proletaryusza.

> **Trzęsienia ziemi w Wiernem** nie ustały jeszcze w zupełności i jeśli liczyć wszystkie małe dające się uczuć, to rzecz można, że się codziennie powtarzają. «Turk. Gub. Wied.» cytują cały szereg trzęsień ziemi; od 10 sierpnia aż do 31 tegoż miesiąca było ich, rachując w tem i dające się słyszeć zaledwie podziemne grzmoty i lekkie tąpnięcia drżenia budynków, ogółem 19; niekiedy zdarzały się dwa trzęsienia w jednym i tym samym dniu; najmocniejsze miało miejsce 10. sierpnia: spowodowało ono spadnięcie drewnianej kopuły z cerkwi sobornej.

> **Niezwykły podarunek.** W Horodyszczach gub. kijowskiej pewną chorą żydówkę odwiedziła jej przyjaciółka, również izraelitka. Wzruszona widokiem cierpienia, obliczywszy, że z liczby siedmudziesięciu pięciu lat życia, jakie jej przypuszczalnie pozostają, można pięć lat dla przyjaciółki poświęcić, czuła przyjaciółka zdecydowała się darować chorej te pięć lat, ujętych sobie samej (co, według przesądów żydowskich jest najlepszym na chorobę lekarstwem). Wspaniałomyślność żydówki miała źródło w tem, jak opowiada «Woschod», że zbliżał się sądny dzień, w którym dobre uczynki stokrotnie są nagradzane. Chora rzeczywiście wyzdrowiała, natomiast przyjaciółka zaczęła żalować, że swoje życie o pięć lat skróciła. Udała się więc do uzdrowionej i bez ceremonji zażądała zwrotu podarunku. Widocznie jednak u obydwoh niewiast przywiązanie do życia było silniejsze niż pojęcie przyjaźni, prośbę więc spotkała stanowcza odmowa, stąd przyjaciółka zmieniła się w otwartą nienawiść. Przyjaciółka nie dała za wygraną i ndała się do cadyka, wierząc, iż ten będzie w danym wypadku kompetentnym sędzią.

> **Strakosch.** Głośny impresario i muzyk rozstał się z tym światem. Zmarły urodził się na Mo-

rawach w r. 1824 i mając zaledwie lat jedenaste, słynął z talentu swego, jako pianista. Przechodząc rozmaite koleje i walcząc z losem, pojechał do Ameryki, gdzie zdobył imię, rozgłos i wreszcie kolosalne bogactwo. Przedsiębiorczy ten człowiek przyczynił się do rozgłosu kilku dzisiejszych znakomitości teatralnych, on to wstawił Adelinę Patti, ze starszą siostrą, której Amalja, utalentowaną śpiewaczką, był żoną.

> **Do emancypacji kobiet.** Świeżo w paryżkim fakultecie medycznym zaszedł burzliwy wypadek, z powodu dopuszczenia do egzaminu kobiety. Studenci protestowali, krzyżąc i świszcząc, przyczem dały się słyszeć okrzyki: «niech żyje Boulanger!». Egzamin musiano odłożyć.

> **Lapsus telegraficzny.** Do skandalicznej sprawy jenerala Caffarela, członka sztabu głównego francuzkiego, zamieszani są, jak wiadomo, jenerał d'Andleau—senator, oraz pewna dama nazwiskiem de Limouzin. Komunikując tę wiadomość gazetom rosyjskim, petersburska agencja telegraficzna zredagowała ją w sposób następujący: «Jako spółników Caffarela wymieniają jenerala d'Andleau i senatora Dama z Limouzin».

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

### Jarmark Niżegorodzki.

(Sprawozdanie «Kraju».)

(Dokończenie).

Od 15 sierpnia, wbrew wszelkim oczekiwaniom, nastąpiła nagła i przytem dość znaczna zwyżka cen na cukier. Rafinady kijowskiego Towarzystwa trudno się już było dokupić po rs. 5 k. 50, cukier moskiewski sprzedawano po rs. 5 k. 45 do 50. Charitonienko rs. 5 k. 30, mączkę cukrową po rs. 4 k. 90. Producentów cukru z Królestwa nie było wcale. Towary futrzane w niższych nawet gatunkach odbytu nie miały. Zagranicę nie kupowano nic, wtedy kiedy dawniej odbył tego towaru zagranicą był na ogromnie stosunkowo sumy. Wytwory korzenne sprzedawano bez korzyści, lubo cena ich na wszystkie gatunki podskoczyła o 10%. Z bakaljami świętymi interesów również nie robiono; kawa podrożała o 5 rs. na pudzie. Produktów perskich, to jest różnego gatunku suszonych fruktów, rodzynek, fig, ryżu etc., przywieziono na jarmark mało, reszta została się w Baku, zkad towar ten bezpośrednio idzie do Warszawy; ceny nie przewyższyły zeszłorocznych. Wino w beczkach czy też w butelkach szło niezłe, dobry szczególnie popyt miały wina krymskie, a między niemi wysmienite wina p. Skirmunta; kaukazkie kupowano nieco wolniej. Oddziaływało to źle na obdyt win zagranicznych, ocenonych za wysoko w roku zeszłym. Na składach papieru targ tak był słaby, że fabrykanci zmuszeni byli obniżyć ceny o 5 do 10 kop. na ryzie. Tytonie wyższych i niższych gatunków miały z początku jarmarku popyt niezły; w sierpniu atoli nastąpiła stagnacja zupełna i fabrykanci dla rozprzedania zapasów, zbywali je o 20 i 25% niżej od cen naznaczonych. Płótno w niższych tylko gatunkach kupowano dobrze, wyższych nikt nie nabywał, pomimo, że ceny stosunkowo były bardzo niskie. Obuwie nigdy gorzej nie stało, jak na tegorocznym jarmarku: ciepłe, zimowe zupełnie nie miało popytu, z tej przyczyny, że zeszłoroczna zima była bardzo ciepłą i na prowincjach, w sklepach pozostało dawniejszego obuwia. Z Warszawy wyrobu tego przywieziono niewiele. Ci z kupców Królestwa, co mieli specjalne magazyny obuwia warszawskiego, wyjechali z Niżniego z zarobkiem niewielkim wprawdzie, lecz w każdym razie z zarobkiem. Przemysł drobny, który niedawno jeszcze dawał chleb i pracę kilkunastu milionom włościan, przedstawiał się w oplakany stan, dziesiąta zaledwie częśćka drobnych tych przemysłowców przybyła na jarmark, a i ci wrócili do chat swoich z poniesionymi dotkliwymi stratami. Takich nieodbitych potrzebnych wyrobów drobnego przemysłu, jak koła, wozy, rogoże, meble proste i t. p. przywieziono znacznie mniej niż w roku zeszłym, a jednak, gdyby nie obniżono cen do minimum, często poniżej rzeczywistej wartości, większość wyrobów pozostałaby nierozkupiona.

Jakkolwiek bezpośrednio na jarmarku niżegorodzkiem sprzedaż zboża się nie odbywa,



△ W celu ułatwienia wywozu spirytusu zagranicę, eksporterowie, przedstawiający poważne gwarancje, mają być, wedle doniesienia «St.-Piet. Wied.», zwolnieni od składania wymaganej dotychczas kaucyi.

### Komunikacye.

— Dla niektórych dróg żelaznych Królestwa nadziedzi już, jak wiadomo, termin ich wykupu przez skarż. Wobec tej ewentualności, jak donoszą «Piet. Wied.», w ministerstwach komunikacji i finansów opracowywane są obecnie odpowiednie przepisy co do sposobu wykupu i eksploatacji tych dróg przez rząd. Utrzymują, że wszystkie drogi, mające być wykupionemi, podzielone zostaną na dwie grupy. Natomiast starania potentatów kolejowych polsko-niemieckich, mówi tenże dziennik, o zjednoczenie drogi warszawsko-terespolskiej z nadwiślańską, będącą stanowiąc odrzucone gdyż pierwsza z tych dróg będzie wkrótce zupełnie zjednoczoną z linią moskiewsko-brzeską, i obudwu tym drogą będzie nadana nazwa drogi moskiewsko-warszawskiej. Z wprowadzeniem w życie tego projektu przejdą też w zawiadywanie rządu i linje: Chełm-Włodawa-Brześć i małkińska, które niedawno zbudowane zostały kosztem skarbu państwa; następnie zaś oddane one będą do eksploatacji drodze warszawsko-terespolskiej. Praktykowany przez tę ostatnią zarząd wymienionych dystansów rządowych, nie we wszystkim przedstawiał się zadowalniająco. Tak np. bez względu na to, że linje Chełm-Włodawa-Brześć i małkińska przechodzą przez Rusz chełmską i Podlasie, skład osobisty ich służby stanowią wyłącznie Niemcy i Polacy. Obok tego zwrócono uwagę na osławioną konwencję taryfową, zawartą przez miejscowe drogi żelazne i Towarzystwo dróg południowo-zachodnich z «Ruskim Towarzystwem żeglugi parowej i handlu» i drogą żelazną kaukaską, która to konwencja dotyczy przewozu towarów z Łodzi i z zagranicy na Kaukaz i do Taszkentu. Według powziętych dokładnych wiadomości, taryfa ta jest tak daleko niska, że Towarzystwa dróg żelaznych i żeglugi parowej żadną miarą nie byłoby w stanie jej wytrzymać, gdyby nie gwarancja rządu i miljon, otrzymane dotychczas przez «Ruskie Towarzystwo żeglugi parowej i handlu» nie przychodziły im w pomoc. Daje się słyszeć, że to ostatnie Towarzystwo już się zrzeka udziału w konwencji, jeżeli opłata od pewnych towarów nie będzie prawie podwojona. Na skutek wynikłej w tym przedmiocie różności zdań, w przyszłej zimie ma być urządzonym zjazd przedstawicieli towarzystw dróg południowo-zachodnich, żeglugi, oraz fabrykantów miejscowych. Zjazd ma się odbyć w Warszawie lub też w Odesie. Tym sposobem nadwiślańscy potentaci tymczasem nie troszczą się i mają nadzieję, że wszystko po staremu pozostanie; na ten raz wszakże zdaje się że się omylą.

— Projekt syberyjskiej drogi żelaznej, o ile można wnosić z głosów prasy, jest bliższym urzeczywistnienia. Budowa tej nowej linii wszechświatowego znaczenia, wedle doniesienia «Żelaznodoroznego Działa» ma być powierzona ministerstwu komunikacji, a nie, jak głoszone pierwotnie, ministerstwu wojny i jen. Annikowowi. W tych dniach wyszła specjalna broszura p. Pracenko, który, wyliczając wszelkie korzyści państwowe, polityczne i handlowe linii pomienionej nadmienia, iż budowa nie powinna państwu żadnych nowych kłopotów finansowych przysporzyć, ponieważ już w pierwszym roku opłacać się będzie. Wedle obrachowania p. Pracenko, koszt budowy (prawie 6,000 w.) i realizacji kapitału wyniosła 380 mil., transport zaś 17 mil. towarów i 300 tys. pasażerów (spodziewanych przez autora), zapewni w pierwszych latach 39 mil. rs.—sumę, dostateczną dla pokrycia kosztów eksploatacji i opłaty 5% dywidendy. W każdym razie, dla uniknięcia niedoborów, autor proponuje środek, praktykowany z powodzeniem w Ameryce, dołączyć na własność linii kolejowej przyległe grunta i lasy. Kierunek nowej kolei, zdaniem p. Pracenko, powinien być o ile możności prostoliniowym i oddalonym od granicy chińskiej, a więc kolej powinna się zaczynać od Zlatoustu (Ural środkowy), przez Omsk, Tomsk, północne wybrzeże Bajkału, Chabarówkę do Władywostoku. Wedle racyj zaś angielskiego pisma «The Engineer», kolej ma iść przez Tiumeń, Tomsk, Srieński, jezioro Chanskie do Władywostoku. Pismo angielskie spodziewa się, że nowa kolej wywoła w Chinach wielkie wzburzenie, ponieważ Rosya stanie się wówczas dla Niebieskiego państwa niedogodnym sąsiadem.

### Finansowość.

— Rozmyślenia gazet rosyjskich nad zdobyciem dla papierów rosyjskich rynku francuzkiego nie ustają. «Birż. Wied.» między innymi piszą: «W sferach tutejszych, kierujących finansami, budzi się myśl o konieczności takiejże samej polityki «rak wolnych» pod względem spraw finansowych rosyjskich, jaka przyjęta jest za hasło kierownicze w stosunkach politycznych Rosyi z mocarstwami europejskimi. Dla finansów rosyjskich byłoby wielce pożytecznym i zarazem pożądanym, aby część papierów rosyjskich ulokowanych w Niemczech, przeszła do rąk innych kapitalistów i aby tym sposobem przywróconą została naruszona obecnie równowaga; jednocześnie wszakże należy się oszczędzać z myślą o konieczności lokowania przyszłych pożyczek, jeśli okaza się one potrzebniemi w samej Rosyi i ile możności unikać powiększenia się sumy długów należnych zagranicy, czy to Berlinowi, czy Paryżowi, Londynowi lub Amsterdamowi». W zdaniach tych organu giełdowego dzienniki upatrują wyraźną wskazówkę, że na związek finansowy z Francją Rosya nie może liczyć. Naturalnie daleko lepiej zaciągać pożyczki w swo-

jem własnym państwie, lecz w tem sęk, że niewiadomo, czy jest to możliwem.

— «Birż. Wied.» zapewniają, że wszelkie propozycje pożyczki rosyjskiej, w Paryżu zaciągniętej się mającej, bynajmniej robione nie były przez tutejsze ministerstwo finansów, lecz przeciwnie, przez bankierów francuzkich, co najlepszym jest zaprzeczeniem wiadomości przez prasę niemiecką podawanych o zawodzie, jakiego w tym przedmiocie toż ministerstwo doznało. Owszem, pozostawiło ono sobie możność korzystania z rzeczonych propozycji, mniemając wszakże, że w blizkim czasie nie będzie konieczności zaciągnięcia nowej pożyczki metalicznej.

— Pogłoska, jakoby finansista tutejszy p. Sack wyjeżdżał do Paryża w celu traktowania o nowej pożyczce metalicznej, projektowanej przez ministerstwo skarbu, okazała się mylną. Niema w tem, zdaniem «Grażdanina», ani słowa prawdy, ponieważ o podobnej pożyczce w sferach rządowych bynajmniej nie myślano.

### ZASŁUBINY.

W dniu 15 b. m. w kościele pokapucyńskim Przemienienia Pańskiego w Warszawie, JKs. prałat Nowodworski pobłogosławił związek małżeński, zawarty między panną Anną Śmiechowską, córką d-ra Władysława i Anny z Marczewskich małżonkowskich Śmiechowskich a p. Kazimierzem Nowakowskim, sekretarzem trybunału handlowego.

### ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na budujące się kościoły katolickie w Rosyi: A. Kozieł-Paklewska rs. 200.  
Na Macierz szkolną na Szlązku: zebrane w Saratowie rs. 33.  
Na czytelnie ludowe w Poznańskim: zebrane w Saratowie rs. 33.  
Na bank ratunkowy w Poznaniu: Adolf Totoczko kop. 50.  
Dla biednych do uznania Redakcyi: Brzeziński kop. 50.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

## KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

**Magazyn Futer F. Bobra i T. Kowalskiego** dawniej Juljana Penkali ul. Senatorska № 6—10, otrzymał piękne modele paryzkie na futra; jednocześnie poleca wielki wybór futer gotowych damskich i męzkich. Futra w skórkach i na blamy, obłożenia futrzane i puch erdretonowy. (R 9588-4)

## HOTEL EUROPEJSKI

w Warszawie nie ma w mieście równego pod względem położenia, obszerności, urządzeń i taniości. (R 9292-6)

### BALSAM BRZOZOWY D-PA LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodocianą; usuwa z twarzy pieg, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystosć skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznego uwagi na opakowanie: stoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykietce zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wazka benderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odleglosci.

Mydło Benzoe 50 i 85 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. Skład główny w Petersburgu: u W. Anricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

### POLECA SIĘ NATURALNE

## Zagraniczne i Rosyjskie

## WINA

wybornego gatunku i w wielkim wyborze. W interesie szanownych naszych klientów prosimy ich, aby obstalunki swe raczyli wysłać przed nastaniem mrozów.

Adres dla listów T. DENCKER i S<sup>KA</sup> Petersburg.

ISTNIEJE OD 1815 ROKU. (381-4)

# STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEN 30 WRZEŚNIA 1887 ROKU.

## STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	49,318 90	
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	942,129 52	
Zastawy ubezpieczone:		
a) papierów państwowych	2,760 —	
b) listów zastawnych	—	2,760 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:		
a) państwowe i przez rząd poręczone	17,543 96	
b) przez rząd nieporęczone	—	
1) listy zastawne	14,424 11	
2) udziały	3,000 —	
		17,424 11
Papiery wartościowe kapitału zapasowego		34,968 07
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		302,674 09
a) papiery państwowe	7,697 30	
b) listy zastawne i akcje	131,904 27	
c) weksle z 2 podpisami	1,167,545 43	
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	334,593 48	
		1,641,740 48
nasze rachunki (nostro):		
a) sumy należące do banku	—	
b) weksle do inkaso	—	
		72,656 67
		1,714,397 15
Weksle i traty na obce miejsca		217,079 37
Nieruchomości		41,000 —
Ruchomości		1,717 54
Koszta urządzenia		4,520 44
Sumy przechodnie		128,094 80
Koszta handlowe		28,607 52
Weksle protestowane		608 75
Rozchody podlegające zwrotowi		595 50
		3,468,471 65

## STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —	
Kapitał zapasowy	302,679 97	
Rachunki zysków i strat	4,332 38	
Niewypłacona dywidenda	18 75	
Rachunki przekazowe:		
a) za okazaniem	140,452 17	
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	209,284 62	
		349,736 79
Wkłady procentowe:		
a) terminowe	384,781 35	
b) bezterminowe	28,898 19	
		413,679 54
Korespondenci:		
a) ich rachunki (loro):		
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	358,022 19	
b) weksle do inkaso	60,676 —	
		418,698 19
b) nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do banku	279,033 97	
		697,732 16
Procent i prowizya:		
a) pobrano	177,298 93	
b) wypłacono	28,015 18	
		149,283 75
Sumy przekazowe		51,008 31
		3,468,471 65
Weksle do inkaso		72,856 04
Depozyty w przechowaniu		2,717,203 22
		(392)

Łódź, dnia 30 Września 1887 r.

### MAGAZYN MEBLI ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

### KANTOR BANKIERSKI I. Bunimowicza

W WILNIE

wl. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

Pani Aleksandryna urządziła magazyn damsk. i dziecię. ubiorów. Robota wypełnia się prędko i z gustem według paryżk. i warszawsk. modelów. Fason sukni od 7 rubli. Znając przymet jęz. polski i franc., Pani Aleksandryna ma nadzieję, że zdoła zadość uczynić wymaganiom Szanownej Publiczności. *Nadzieńska* № 20, m. 2. (886-2)

### PETERSBURG Mała Morska ul.

### HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,  
„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od 10p. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Polka, która ukończyła wydział fiz.-matematyczny na W. Z. Kursach, znająca teorię i muzykę, poszukuje lekcji lub innych zajęć. Adr.: Fontanka 113, m. 110. J. M. (387-3)

DOSKONAŁE  
WARSZAWSKIE OBIADY  
świeże i zdrowe, w eleganckim lokalu, po kop. 35 i 40. Litwiejnyj prosp. № 57, mieszk. 18, 1-sze piętro. (384-8)

## Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biurowo w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powiatrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent). Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (R 4502-26)



JEDYNA SPECYJALNA

## SZYDŁOWIECKA FABRYKA

Bryczek, Wozów i krytych wiejskich Ekwipaży

w m. Szydłowcu (gub. Radomska).

Skład i Zarząd w Warszawie: Nowogrodzka 21, Jerozolimska 41.

Bryczki lekkie a mocne od 100 rubli, kryte wiejskie powozy od 400 rubli. Obstalunki wykonywa możliwie prędko; transport rozebranych na części sztuk tani. Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła. (R 9381-3)

## СОДЕНСКІЯ Минеральныя Лепешки



противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней приготавливаются подъ надзоромъ Сан. Сов. Д-ра Штельцима изъ солей знаменитыхъ дѣльныхъ источниковъ № 3 и 18, СОДЕНЪ. (356-17)

Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣл.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптеч. магаз. по 70 к. за коробку. Оптовая продажа в М. Моргенштернъ, В. Морская 23, С.-Петербургъ.

Oryginalne tylko z taką marką

## Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodow-Zielisty

I KARAMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wroclawiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w koklusz, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa: J. Świąt. Papieża Leona XIII w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od J.W.Ks. Koburg-Gotha, Ernesta II, J.W. Karola I ks. Bismarckiego, ks. Bismarcka, hr. Moltkego, i t. d. Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k. Opaki przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersburgu w W. Auricha, Stremiannaja 4. (491)

### KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-54)

WILNO

## GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

### Biuro Komisowe Nauczycielskie A. LEWIŃSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próźnej,

z osobnym oddziałem Strężeń, ma do lokacji: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

### ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka 26.

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorobami kobiecymi, oprócz zaraźliwych. Opłata za mieszkanie, utrzymanie i leczenie wynosi 3 do 4 rs. dziennie. (R 9466-6)

Przybyły niedawno z Paryża

### RZEźBIARZ-ORNAMENCISTA

Wiktor Wasilewski,

w Wilnie, ul. Wielka, d. Kotwicz

przyjmuje obstalunki na sztukateryjne ozdoby domów i apartamentów z carton-pierre i staff, według najnowszych modelów i w rozmaitych stylach. (389-2)

**Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej**  
za miesiąc WRZESIEŃ 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu wrześniu 1887 roku	182,958	13,132,718	179,876	11	522,070	30	67,643	90	769,590	31
1886	178,704	12,698,754	180,297	60	536,287	49	53,565	10	770,150	39
Zatem w roku 1887	4,254	443,964	—	—	—	—	14,078	80	—	—
{ więcej	—	—	421	69	14,217	19	—	—	560	08
{ mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 września 1887 roku	1,813,665	106,992,219	1,191,201	01	4,434,328	82	501,426	26	6,126,956	09
1 30 1886	1,805,962	113,092,243	1,211,583	87	4,823,966	56	858,040	65	6,398,591	08
Zatem w roku 1887	7,703	—	—	—	—	—	143,385	61	—	—
{ więcej	—	6,100,024	20,382	86	389,637	74	—	—	266,634	99
{ mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Biurekya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

**Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej**  
za miesiąc WRZESIEŃ 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu wrześniu 1887 roku	31,623	1,805,391	29,448	41	43,368	13	9,187	18	82,003	72
1886	34,479	1,978,060	31,798	57	47,906	66	8,663	58	88,368	81
Zatem w roku 1887	2,856	172,669	2,350	16	4,538	53	523	60	6,365	09
{ więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
{ mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 września 1887 roku	247,064	15,620,072	207,715	60	416,895	96	71,152	50	695,764	06
1 30 1886	258,561	16,694,268	221,314	39	460,123	04	64,148	68	745,586	11
Zatem w roku 1887	11,497	1,074,196	13,598	79	43,227	08	7,003	82	49,822	05
{ więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
{ mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Biurekya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

**Fortepiany gabinetowe**

z ładnym tonem, sprzedaje tanio

**I. STEIN**

14 Mieszczanskaja ulica 14

tamże

**Głuche Klawiatury.**

(391)

**RADY ZARZĄDZAJĄCE**

Towarzystw Dróg Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.**

«Z dniem 1 (13) Października r. b. wprowadzoną zostaje obniżona specjalna taryfa dla przewozu wytłoczyn lnianych w ładunkach pełnych, 610 pudów na wagon, ze stacji Murom drogi żelaznej Muromskiej, do stacji Sosnowic, drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. (395)

Podaje do wiadomości Szan. Ródciców i Opiekunów, że rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V klasy założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

**ANIELA HOENE**

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

(1007-13)

Une demoiselle Anglaise, instruite, bien élevée et de bonne famille, ayant les meilleures références et possédant le français, désire se placer comme Dame de Compagnie auprès d'une Dame distinguée. Ecrire à Miss L. E. L. poste-restante Varsovie. (390-4)

**Student** 3 kursu, Technolog, poszukuje lekcji lub innych zajęć. Adres: Instytut Technologiczny, Studentowi W. S. (393)

**MŁODA NAUCZYCIELKA,**

polka, z patentem rządowym, po ukończeniu wyższych nauk w Paryżu, poszukuje miejsca na wyjazd. Bliższa wiadomość: Warszawa, Wiejska 12, miesz. 2. Oferty zamiejscowe: Z. K. poste-restante. (394-3)

Kto pragnąłby umieścić na stancyi w Warszawie

**DZIEWCZYNKĘ**

dla wspólnego przygotowania na pensyę z moją dziewięcioletnią córką, zechce porozumieć się listownie: Plewiński, Św.-Jerska 22, w Warszawie. (1007-2)



**Ważne dla PP. Myśliwych!**

Gilzy metalowe Lancastera mego wynalazku, przewyższające wszystkie dotychczasowe, wytrzymują z górą 60 strzałów, wchodzą i wychodzą z lufy swobodnie. Sprzedaje bez różnicy kalibru, z przesyłką pocztą w obrębie Królestwa za rs. 8 setkę, 25 sztuk za 2 rs., pistony wojenne Berdana do tychże 60 kop. pudełko. (1005-3)

Broń, Rewolwery, Gilzy papierowe i wogóle Amunicyę wyrabiając sam, sprzedaje po cenie fabrycznej; wszelkie reparacye i przeróbki sumiennie i po cenach najniższych skutecznie.

Handlującym na prow. rabat. Cenniki na żądanie franco.

Parowa Fabryka Broni, Rewolwerów i Amunicy  
**JULIANA STAFF w WARSZAWIE**  
Nowy-Swiat 43.

**Co Niedzielę**

zapraszam Łaskawą Publiczn. na doskonałe Flaki po 25 k. porcja. Codzien. dobry obiad na śwież. maśle, smacz. przyrządzone, od 2-7. Troicki zauł. 3, m. 36. Wejście z dziedzińca naprzeciwko bramy. (396)

NA WYJAZD szuka miejsca Nauczycielka, znająca wszystkie ogólnowychowawcze przedm., języki i muzykę. Piśm. W. Sądowa 125, m. 25. W. D. (397-2)

**KTOBY MIAŁ DO ZBYCIA**

**WEDLINY,**

może się zgłosić do Misiewiczza, w Warszawie, Chmielna № 5, miesz. 21, oraz podanie ilości. (1008-3)

**WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!**

ORYGINALNA

**WODĘ LESNĄ**

wytwarzającą w pokoju aromat lasów iglastych i osobliwie pożyteczną do odświeżania powietrza przy chorych, oraz

**MYDŁO SOSNOWE**

wydające taki sam aromat przy myciu niem, wyrabia wyłącznie „Warsz. Labor. Chem.“

Główny Skład w Warszawie, Złota № 50.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztol i Szmidta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma; w Moskwie u Matlejzena, Ferrajna, Brunsa; w Kijowie u Mosenki, Neeze; w Odesie: Auderski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbort. (1004-3)

Rok 1865.

Rok 1882.

Istniejąca od r. 1822 i nagrodzona 20 medalami i dyplomami honorowymi

**Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien**

**„CZECHY“**

POD FIRMA

**IGNACY HORDLICZKA**

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich gatunkach, szlifowane, niemniej dyamentowe, Wazony, Flakony, Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien, przygotowane na sposób belgijski i francuzki. (1002-3)

Ceny umiarkowane.

Analizowane, uznane i koncesyjonowane przez władze lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT I KARMELEKI

**MIODOWO - ZIOŁOWO - SŁODOWE**

fabryki „LELIWA“

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. Główna sprzedaż: w Warszawie w fabryce i Składach Aptecz.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Matlejzena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokolowskiego, w Mielitopolu u Mindelona, w Baku u Czyżkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Fiaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (1006-13)